

# Grygier, Tadeusz

---

## Z zagadnień diaspory na Warmii i Mazurach

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 150-179

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Z ZAGADNIENŃ DIASPORY NA WARMII I MAZURACH \*)

Rugowanie języka polskiego z życia publicznego na Mazurach i Warmii nierozzerwalnie wiązało — jak słusznie stwierdzał konsystorz ewangelicki w Królewcu — kościół ze szkołą. Z tego powodu konsystorz królewiecki w roku 1901 przedstawiał swój pogląd na program germanizacji w szkole<sup>1)</sup>. Prowincjonalne władze kościelne uważały, że przed rokiem 1811 nie było żadnej ogólnej instrukcji urzędowej, regulującej sprawę nauczania w języku niemieckim<sup>2)</sup>, a wykłady odbywały się przeważnie w języku polskim<sup>3)</sup>. Naturalnie nie zaprzeczano, że przed rokiem 1811 nie było jakichkolwiek prób wprowadzenia języka niemieckiego do szkolnictwa. Jednakże dopiero naczelny prezes prowincji, Auerswald, spowodował, że rejencja królewiecka, 31 sierpnia 1811 roku zarządziła, by dzieci niemieckich rodziców uczyły się w języku niemieckim (przedtem było inaczej) i że dzieci polskich rodziców, na ich życzenie, mają również brać udział w lekcjach z językiem wykładowym niemieckim<sup>4)</sup>. By zaś zdobyć nauczycieli, znających język niemiecki, utworzono dwa nowe seminaria nauczycielskie<sup>5)</sup>. W roku 1901 konsystorz królewiecki uważał, iż na początku XIX w. forytowanie języka niemieckiego przez ówczesne władze szkolne podyktowane było humanitarnymi, a nie eksterminacyjnymi względami<sup>6)</sup>. Zarządzenie rejencji gąbińskiej z grudnia 1818 r. wyraźnie podkreślało, że „najwyższym wła-

\*) Szkic ten jest kontynuacją mego artykułu, zamieszczonego w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, nr 4 r. 1958 s. 354 — 387. Cykl artykułów o sprawie polskiej w Prusach Wschodnich na przełomie XIX i XX wieku będę kontynuował z uwagi na konieczność dogłębnego opracowania zagadnienia.

<sup>1)</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej WAPO) IV/542 pismo konsystorza ewangelickiego w Królewcu do naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 22. IX. 1902 r.

<sup>2)</sup> Ocenę powyższą konsystorza potwierdza również J. Brehm: *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Biała Piska 1914, s. 276 — 277. Istotnie zarządzenia z XVIII wieku, zmierzające do wprowadzenia języka niemieckiego do szkół polskich nie były w praktyce realizowane. Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach w XIX wieku i początkach XX wieku*, Konferencja Pomorska, Warszawa 1954, s. 379 — 384. Dalsze szczegóły podaje W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793 — 1806*, Warszawa 1948, s. 105 — 107 oraz Wł. Chojnacki, *Działalność M. Giersza w świetle jego kórnickich „Tek”*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 1955, z. 5., s. 105. Program germanizacyjny władz pruskich w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku wymaga mimo wszystko szczegółowego opracowania.

<sup>3)</sup> J. Brehm, *Entwicklung...* s. 400.

<sup>4)</sup> Wł. Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800 — 1870*, Wybór Źródeł, Wrocław 1959, s. 568.

<sup>5)</sup> WAPO I/220 memoriał radcy Benratha. Chodzi tu o seminaria nauczycielskie w Węgorzewie i Karalene. Rola zakładów kształcenia nauczycieli w polityce germanizacyjnej zostanie omówiona osobno.

<sup>6)</sup> WAPO IV/ pismo konsystorza ewangelickiego w Królewcu do naczelnego prezesa Prus Wschodnich z d. 28. I. 1903 r.

dzom państwowym chodzi o to, by żadna warstwa społeczna i narodowa nie była odsunięta od tych przywilejów, które związane są z niemieckim stylem życia”<sup>7)</sup>.

Zdaniem konsystorza, nawet najbardziej germanizująca rejencja królewiecka, kiedy w roku 1830 zarządziła, by w szkołach na Mazurach uczono po niemiecku co najmniej „kilka godzin w tygodniu”, lub gdy po powstaniu listopadowym w roku 1832 wprowadziła do planu zajęć 8 godzin tygodniowo języka niemieckiego, podkreślała, że: „na terenie prowincji, w której język niemiecki jest językiem urzędowym, nie jest sprzeczne z ogólnym prawem ludzkim uczenie języka niemieckiego”<sup>8)</sup>. Nawet instrukcję z 25 czerwca 1834 roku, wprowadzającą w niższych klasach 12 godzin, średnich — 6, w wyższych 6 godzin tygodniowo języka niemieckiego, według konsystorza nie można traktować jako instrukcję, rugującą w sposób gwałtowny język polski ze szkoły<sup>9)</sup>.

Konsystorz przestrzegał rząd pruski, że już wówczas zarządzenia te wywołały opór i sprzeciw tak społeczeństwa polskiego, jak i „przyjaciół Polski” spośród ludności niemieckiej<sup>10)</sup>. Tym sposobem w roku 1837 zmuszono władze szkolne do wycofania się z zapoczątkowanej polityki szkolnej<sup>11)</sup>. Dopiero rok 1865 zapoczątkował ostrzejszy kurs polityki germanizacyjnej w szkole, przypieczętowany rozporządzeniem z r. 1873, pozwalającym na naukę religii w języku polskim tylko na najniższym szczeblu nauczania<sup>12)</sup>.

I to zarządzenie wywołało jednakże niepotrzebne, według konsystorza, starcie z ludnością polską<sup>13)</sup>. Zresztą i rejencja gabińska

<sup>7)</sup> WAPO I/220 tak jeszcze w roku 1920 interpretował konsystorz zamierzenia władz pruskich z pierwszej połowy XIX wieku (memoriał konsystorza z d. 20. II. 1920 r.).

<sup>8)</sup> WAPO IV/542 pismo konsystorza z d. 22. IX. 1902 r. wyraźnie podkreślało ówczesną argumentację rejencji gabińskiej (z roku 1832), która usprawiedliwiała swe metody germanizacyjne poglądem, że „bez oglądania się na ewentualny opór ludności oraz bez obawy narażenia się na krytykę można przyjąć, iż zadaniem szkoły ludowej musi być ćwiczenie, uczenie i rozszerzanie języka niemieckiego tam, gdzie go nie znają i to w prowincji, na terenie której panującą kulturą jest niemiecka, a język niemiecki językiem ustawodawczym. Tego rodzaju zadania szkoły ludowej nie można uznać za coś niespodziewanego, czy za coś nieważnego dla szkoły”.

<sup>9)</sup> Zdecydowanie eksterminacyjne, wyraźnie „barbarzyńskie metody germanizacyjne w szkole stosować miała jedynie rejencja kwidzyńska. Wyraźnie podkreślała ona, że z tych terenów, gdzie język polski jest językiem ojczystym dzieci, trzeba go całkowicie wyrugować (ausrotten) i wyprzeć ze szkoły...” (zob. WAPO V/3/164 memoriał rejencji kwidzyńskiej z d. 14. I. 1834 r.).

<sup>10)</sup> Problem ten wymaga osobnego opracowania. Jako ilustracja środowiska, z którego wyrósł Gizewiusz, wskażę tylko na grupę posłów do sejmiku prowincjonalnego w Królewcu — Thiela, Schumanna, Hasenwinkela, Specoviusa, Schimmelfeniga, Donalitiusa, Schleutera, Schiemanna, którzy w latach 1838 — 1843 uznali „akcję germanizacyjną jako sprzeczną z ogólnym prawem ludzkim oraz za jedną z form ograniczania wolności myśli i nauczania. Te tendencje rządu niemieckiego są wyrazem biurokratycznego despotyzmu, który prędzej czy później skieruje się również przeciwko samej ludności niemieckiej...” (zob. WAPO V/3/388 interpelacja poselska z dnia 6. III. 1843 r.). Szczegóły T. Grygier, Szkolnictwo polskie w miastach Mazur i Warmii w XIX wieku, Ziemia, Kraków 1956, z. 2, s. 11 — 12.

<sup>11)</sup> WAPO I/1084 pismo pastora Wilimziga z Działdowa z dnia 20. X. 1842 r.

<sup>12)</sup> Die Volksschule, Królewiec 1903, s. 60 — 64.

<sup>13)</sup> O niepomysłnym dla władz pruskich skutku tych zarządzeń, „wywołujących masę wystąpień polskiej ludności”, meldował rejencji gabińskiej już w roku 1876 pastor Szczepański z Mrągowa (WAPO I/2488).

w roku 1896 była przeciwna gwałtownemu rugowaniu języka polskiego ze szkół. Uważała ona, że wystarczy, gdy treść nauczania będzie niemiecka, chociaż podawana w języku polskim<sup>14</sup>). Odmiennie niż rejencja gąbińska, realizowała politykę germanizacyjną w szkole rejencja królewiecka<sup>15</sup>). Żądała ona zdecydowanej walki z językiem polskim w życiu publicznym<sup>16</sup>).

Konsystorz uznał, że dwutorowość polityki germanizacyjnej władz państwowej administracji szkolnej raczej potwierdzała dotychczasowe jego stanowisko<sup>17</sup>). Stąd, niższe duchowieństwo tak katolickie, jak i protestanckie, sprzeciwiło się ostremu kursowi polityki germanizacyjnej. A władze państwowe podejrzewały, że konsystorz popierał ten opór, wychodząc z założenia, że łagodne postępowanie będzie skuteczniejsze<sup>18</sup>). Na dowód słuszności swej polityki konsystorz przedstawiał np. w roku 1920 rządowi pruskiemu sprawę nauki przygotowawczej do przyjęcia sakramentów, która odbywała się już tylko w języku niemieckim<sup>19</sup>). Toteż, z tych taktycznych względów, konsystorz przeciwny był programowi rządowemu natychmiastowego usunięcia języka polskiego z praktyki szkolnej i kościelnej, mimo iż „wydaje się, że jego nauka jest luksusem w obecnych warunkach”<sup>20</sup>). Konsystorz stał na stanowisku, że nabożeństwa polskie muszą być zachowane dla starszego pokolenia Mazurów, bardzo konserwatywnego<sup>21</sup>). Podczas wielkich świąt, komunii, przy chorych, jeszcze w roku 1920 odmawiano modlitwy tylko po polsku<sup>22</sup>).

Zagadnienie mazurskie, podobnie jak warmińskie, ściśle wiązało się z drugim po konsystorzu czynnikiem kościelnym — kapitułą warmińską. Toteż naczelny prezes zwrócił się w tej sprawie do Kapituły Fromborskiej<sup>23</sup>). Zaznaczał on biskupowi Thielowi, że nie chce „opuścić katolickiego duchowieństwa w pracy germanizatorskiej na terenach dwujęzycznych”. „Szczególnie wdzięczny byłbym” — pisał naczelny prezes Richthofen — „gdyby Ekscelencja poinformowała władze państwowe o poglądzie swym na sprawę polską, naturalnie na płaszczyźnie pozareligijnej”<sup>24</sup>).

Naczelny prezes zastosował więc zupełnie inny ton do biskupa niż do konsystorza. Temu ostatniemu dawał jakby rozkazy. Richthofen czuł bowiem, że samodzielność kościoła katolickiego jest mimo wszystko o wiele większa niż kościoła protestanckiego. Zdawał sobie sprawę z tego, że poruszone przez niego rozgraniczenie między zagad-

<sup>14</sup>) WAPO IV/540 memoriał rejencji gąbińskiej z dnia 3. II. 1896 r.

<sup>15</sup>) WAPO IV/540 memoriał rejencji królewieckiej z dnia 3. III. 1896 r.

<sup>16</sup>) WAPO IV/539 pismo rejencji królewieckiej do naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 19. V. 1896 r.

<sup>17</sup>) Szczegóły sprawy zob. T. Grygier, Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschodnich w XIX wieku, Zapiski, t. XIX, 1955, z. 1. — 4, s. 285 — 299.

<sup>18</sup>) WAPO IV/537 pismo rejencji królewieckiej z d. 3. XI. 1891 r. To czynne, chociaż na płaszczyźnie pseudohumanitarnej akcji, zaangażowanie się w polityce germanizacyjnej konsystorza potępili przede wszystkim „Gromadkarze”. Ich rola w życiu społeczno-politycznym Mazur wymaga osobnego omówienia.

<sup>19</sup>) WAPO I/220 memoriał konsystorza z roku 1920.

<sup>20</sup>) WAPO I/582 pismo konsystorza z dnia 2. II. 1905 r.

<sup>21</sup>) WAPO I/609 pismo konsystorza z dnia 5. IV. 1904 r.

<sup>22</sup>) WAPO I/220 memoriał konsystorza z roku 1920.

<sup>23</sup>) WAPO IV/542 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich do biskupa warmińskiego z dnia 29. IX. 1903 r.

<sup>24</sup>) WAPO I/593 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z d. 2. X. 1903 r.

nieniami religijnymi a politycznymi będzie bardzo trudne. Między wierszami prosił tylko o drobną rzecz — by księży donosili, które dzieci i z jakiej szkoły nie opanowały języka niemieckiego tak dalece, że naukę przygotowawczą do przyjęcia komunii św. trzeba było dla nich prowadzić w języku polskim. „Wówczas sprawdzę stan rzeczy w szkole i wyciągnę odpowiednie konsekwencje wobec nauczyciela”<sup>25)</sup>. Biskup jednakże nie odpowiedział na powyższe propozycje naczelnego prezesa.

Przy zamierzeniach wciągnięcia kościoła katolickiego do bezpośredniej akcji germanizacyjnej naczelną przesyłał sobie jasno sprawę z dwu rzeczy:

a) że mimo odejścia biskupa Krementza jego „Denkschrift des Bischöflichen Ordinariats von Ermland über die gesetzmässige Stellung der Kirche zur Volksschule in Preussen und speziell in der Diözese Ermland” w dalszym ciągu obowiązywał i był stałą wytyczną polityki kościelnej<sup>26)</sup>,

b) z działalności „Bonifatiusverein” — czy szerzej, z istnienia problemu znanego w literaturze jako „diaspora katolicka”<sup>27)</sup>.

Jeśli chodzi o sprawę pierwszą, to kuria fromborska stwierdzała realnie, że o wychowanie dzieci konkurują z sobą: rodzice, kościół i państwo. Otóż punktem wyjścia polityki kościelnej w sprawie wychowania było uznanie pierwszeństwa i decydującej roli rodziców. Państwo więc, uprawiając politykę germanizacyjną, musiało walczyć nie tyle z kościołem, ile z samą rodziną. Konkurencja kościoła z państwem rozpoczęła się właściwie dopiero na terenie szkoły, którą dotąd ściśle łączyło z kościołem. Całe dotychczasowe prawodawstwo pruskie interpretowano jako zapewnienie bezwzględnej monopolu kościoła w sprawie nauczania i wychowania. Wszelka zaś walka z kościołem, z wychowaniem religijnym i w związku z tym, z polskim językiem nauczania, spowodować miała „przeciwieństwo między szkołą a rodziną, co doprowadzało do najgorszych powikłań w życiu szkoły, a przede wszystkim dziecka, co niewątpliwie jest szkodliwe”<sup>28)</sup>.

Oceniając „diasporę” zdawano sobie sprawę, że jest to ostatecznie część składowa katolickiej akcji misyjnej wśród protestantów i że była ona „prawdziwą potęgą — patrząc na tę sprawę z punktu widzenia politycznego, jak i kulturalnego”<sup>29)</sup>. Otóż od mniej więcej 1895 roku tarcia wyznaniowe na terenie Prus Wschodnich przybrały na ostrości, tym bardziej że łączyły się one z zainicjowaną „walką o kresy wschodnie”, powodując pogmatwanie sprawy wyznaniowej ze sprawą narodowościową. W walce katolickiej „Bonifatiusverein” z ewangelicką „Gustav-Adolf Verein” problem polski przedstawiał niesłychaną wagę<sup>30)</sup>. Konsystorz królewiecki i władze niemieckie stwierdzały, że wzrost siły katolickiej na Warmii i Mazurach idzie w parze ze wzrostem liczby Polaków. Władze kościoła katolickiego

<sup>25)</sup> WAPO IV/542 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 29. IX. 1903 r.

<sup>26)</sup> Wydany drukiem w Braniewie 18. II. 1877 r., por. T. Grygier, Walka o język polski w szkołach warmińskich w XIX i XX wieku, Konferencja Pomorska, s. 416.

<sup>27)</sup> Zob. szczegóły w „Bonifatius-Blatt z r. 1928 nr 6.

<sup>28)</sup> Denkschrift... s. 43.

<sup>29)</sup> Bonifatius-Blatt, 1928, s. 126.

<sup>30)</sup> Rola Gustav-Adolf Verein wymaga osobnego omówienia.

replikowały, że za wzmocnienie polskości „kościół katolicki nie ponosi odpowiedzialności”<sup>31)</sup>). Jednakże niektórzy katolicycy duchowni, jak np. w Ostródzie, ostatnio wyraźnie posługiwali się w propagandzie katolickiej właśnie drukami polskimi.

Państwo niemieckie, szczególnie władze wschodnio-pruskie, sta-  
nęło zdecydowanie po stronie ewangelickiej uważając, że interesy polityczne tego właśnie wyznania pokrywały się z interesami pań-  
stwowymi<sup>32)</sup>). Dlatego też powstała zasadnicza trudność dla Richtho-  
fena w nawiązaniu łączności z biskupem warmińskim, tym bardziej  
ze antagonizmy wyznaniowe stale się pogłębiały. Protestanci oświad-  
czali: „coraz bardziej odczuwamy na terenie Prus Wschodnich ofen-  
sywę katolicką; wzywamy więc do walki z ruchem polskim i ultra-  
montanizmem”<sup>33)</sup>).

Naczelny prezes, wysuwając ostrożnie propozycje wobec biskupa  
warmińskiego, z góry przewidywał, że nie spotka się z przychylnym  
przyjęciem. Dlatego próbował zwrócić się do kapituły pelplińskiej,  
myśląc tam zrobić jakiś wyłom w ogólnym opozycyjnym stanowisku  
kościółka<sup>34)</sup>). Punktem zaczepienia był fakt, że z Prus Wschodnich po-  
wiaty ostródzki i nidzicki podlegały kurii pelplińskiej. Naczelny pre-  
zes Prus Wschodnich przepuszczał, że na terenie diecezji chełmiń-  
skiej, nie posiadającej „diaspory”, łatwiej znajdzie posłuch. Liczył —  
nie orientując się w sytuacji — na dotychczas tradycyjny niemiecki  
skład kapituły pelplińskiej.

Jednakże Richthofen nie doczekał się odpowiedzi ani z From-  
borka, ani z Pelplina. Z Fromborka dlatego, że kapituła warmińska  
nie zamierzała stać się z jednej strony mechanicznym ramieniem pań-  
stwa, a z drugiej strony nie zamierzała pracować razem z partnerem,  
który finansował silnie „diasporę protestancką” na Warmii<sup>35)</sup>). Pel-  
plin nie odpowiedział w ogóle, gdyż czasy, kiedy element niemiecki  
odgrywał tam główną rolę, dawno już minęły. Wyraźnie widać było,  
że prezes wschodnio-pruski nie orientował się w zmienionej sytuacji  
Prus Zachodnich. Zdaje się też, że nie zdawał sobie nawet sprawy  
z tej problematyki, jaką poruszał były minister, a wówczas naczelny  
prezes Prus Zachodnich, Gossler<sup>36)</sup>). Mianowicie, chodziło o cofa-  
nie się protestantyzmu na terenie tzw. „klina polskiego”<sup>37)</sup> czy o pla-  
ny „industrializacji przełomu Wisły”<sup>38)</sup>). Nie zdawano sobie również

<sup>31)</sup> G. Matern, Die katholische Diaspora in Ostpreussen, Braniewo 1909, s. 25.

<sup>32)</sup> A. Szyrgens, Das Vordringen des Katholizismus in Ostpreussen, Lipsk 1897, s. 37. Autor podkreśla, że „coraz gwałtowniej i świadomie swego celu występuje kościół katolicki tak w Niemczech, jak i szczególnie na terenach wschodnich Niemiec, które traktuje się jako tereny misyjne...”.

<sup>33)</sup> WAPO IV/537 pismo rejencji królewieckiej z d. 3. XI. 1891 r.

<sup>34)</sup> WAPO IV/538 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich do biskupa chełmińskiego z d. 30. X. 1903 r.

<sup>35)</sup> WAPO I/2219 pismo rejencji królewieckiej z d. 11. XI. 1906 r.

<sup>36)</sup> WAPO IV/538 pismo ministra Gosslera z d. 31. X. 1881 r.

<sup>37)</sup> WAPO VIII/7/762 pismo naczelnego prezesa Prus Zachodnich z d. 12. II. 1902 r. Chodzi tu o powiaty — lubawski, brodnicki i chełmiński, na terenie których zamykano szkoły protestanckie, nawet te, które istniały już za czasów polskich (przed r. 1772). Obszar tzw. „klina polskiego” miał być — w ocenie władz pruskich — główną bazą akcji polskiej skierowanej na Prusy Wschodnie. Zob. T. Grygier, Akcja Banku Lubawskiego, Ziemia 1958, z. 7, s. 29.

<sup>38)</sup> WAPO VIII/7/714 pismo rejencji kwidzyńskiej z d. 2. III. 1899 r., por. Fr. Richter, Der Industrialisierungsversuch des Oberpraesidenten v. Gossler in Danzig, Królewiec 1938, s. 13 — 23.

sprawy w Królewcu z faktu, że w Prusach Królewskich katolicyzm związał się po roku 1880 całkowicie z ruchem polskim, jak o tym w roku 1902 informowało Ministerium Spraw Wewnętrznych w Berlinie<sup>39)</sup>. Podkreślało ono, że „duchowieństwo katolickie popiera polskie życie organizacyjne na polecenie kurii pelplińskiej. Wyraźnie podtrzymywano myśl i marzenia o wolnej Polsce”<sup>40)</sup>. Stanowisko kurii pelplińskiej, ministerstwo tłumaczyło sobie tym, że kościół włączał się do politycznego życia polskiego na Pomorzu dlatego, by przez to zyskać na znaczeniu i osiągać coraz większy wpływ na ludność. Widziano w tym „świadome zaangażowanie się kurii pelplińskiej w antypaństwową działalność”<sup>41)</sup>. Według ministerstwa „włączenie duchowieństwa katolickiego diecezji chełmińskiej do ruchu polskiego nastąpiło bez jakichkolwiek wyjątków”<sup>42)</sup>.

Zewnętrznym wyrazem przemian, zachodzących w Pelplinie — zdaniem berlińskich władz centralnych — był drobny, ale charakterystyczny fakt. Dyrektor gimnazjum chełmińskiego, Łożyński, otrzymał na jubileusz pracy zawodowej powinszowanie od biskupa Marwitza w języku polskim<sup>43)</sup>. Władze pruskie wyciągały z tego wnioski, że biskup Marwitz ulega wpływom polskim. Podkreślano, że i otoczenie biskupa stawało się coraz bardziej polskie. Oceniając całokształt działalności biskupa, stwierdzano wzrost polskiego charakteru kurii i w ogóle całego duchowieństwa diecezji<sup>44)</sup>.

Podobnie kształtować się miała rzecz w Prusach Wschodnich w diecezji warmińskiej. Duchowieństwo — stwierdzał Richthofen — specjalnie niższe, do akcji polskiej mieszać się mogło z racji neutralnego stanowiska kurii fromborskiej, która niby odzegnożywała się od popierania ruchu polskiego, ale właśnie na punkcie nauki języka polskiego popierała dążenia polskie. Co więcej, duchowni katolicy, jak ks. Połomski z Ełku, utrzymywali ścisłą łączność z ośrodkami polskimi, znajdującymi się poza Prusami Wschodnimi i wyraźnie agitowali na rzecz Polski<sup>45)</sup>. A kapituła fromborska nie wykazywała w ogóle

<sup>39)</sup> WAPO I/2132 pismo ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie z d. 10. II. 1902 r.

<sup>40)</sup> WAPO IV/541 pismo naczelnego prezesa Prus Zachodnich z d. 28. XI. 1901 r. podkreśla, że „kościół katolicki wyraźnie podtrzymuje w społeczeństwie polskim myśl o politycznej samodzielności narodu polskiego. Stąd duchowieństwo katolickie w pełni popiera polskie życie towarzyskie i organizacyjne czy to bezpośrednio przez władze kościelne, czy pośrednio przez ludzi związanych z kościołem. Kuria w Pelplinie spogląda z zadowoleniem na angażowanie się kleru w akcję polską. Według mego zdania w tym zagadnieniu leży punkt ciężkości naszej polityki...”

<sup>41)</sup> WAPO VIII/7/724 pismo ministerium oświaty w Berlinie z dnia 16. X. 1901 r.

<sup>42)</sup> WAPO I/2132 pismo ministerium spraw wewnętrznych w Berlinie z d. 10. II. 1902 r.

<sup>43)</sup> WAPO IV/538 pismo naczelnego prezesa Prus Zachodnich z dnia 18. X. 1899 r.

<sup>44)</sup> WAPO VIII/7/718 pismo ministerium spraw wewnętrznych w Berlinie z d. 12. III. 1899 r. Uważano, że proces ten przygotowany był już przez biskupa Sedlaga, który ściągał wprawdzie do Prus księży i kleryków ze Śląska, ale zapoczątkował masowy nabór miejscowej młodzieży do seminarium duchownego, powodując przez to automatyczną polonizację kleru. Ostatecznie zdecydowała o tym linia wytyczna biskupów chełmińskich głosząca, iż kościół katolicki tym silniej będzie panował nad masami ludzkimi im więcej duchowieństwo będzie żyło, pracowało i brało bezpośredni udział w życiu tych mas...”

<sup>45)</sup> WAPO I/2219 pismo rejencji królewieckiej z d. 11. XI. 1906 r.

żadnych chęci wobec żądań władz państwowych w sprawie przeniesienia ks. Połomskiego <sup>46)</sup>.

Te wyżej przytoczone względy spowodowały, że tak kapituła warmińska, jak i kapituła pelplińska na propozycje naczelnego prezesa Prus Wschodnich nie odpowiedziały. To znowu utwierdziło władze królewskie w przekonaniu, że jednak na terenie Prus Wschodnich należało przyspieszać proces germanizacyjny stale, ale ostrożnie, nawet z obliczeniem na dłuższy okres czasu (Langwierigkeit) <sup>46)</sup>.

W ostateczności postawiono na dawną kartę — na protestantyzm, na konsystorz ewangelicki w Królewcu. Tak jak prowincjonalne kolegium szkolne w Gdańsku (Provinzial-Schulkollegium Prus Zachodnich) zmierzało do sprotestantyzowania pomorskiego grona nauczycielskiego, wychodząc z założenia, że protestanci przeprowadzą sprawniej germanizację, tak naczelną przesyłał Prus Wschodnich postanowił istniejące przeciwieństwa wyznaniowe wykorzystać dla siebie <sup>47)</sup>.

Dla władz prusko-wschodnich ważną sprawą byłoby stwierdzenie, czy słuszny był pogląd, że walki wyznaniowe rzeczywiście dotychczas, czy w przyszłości, będą momentem, sprzyjającym wchłonięciu Mazurów przez naród niemiecki <sup>48)</sup>. W Królewcu zdawano sobie sprawę z tego, że wiele z przedstawionych powyżej faktów raczej przeczyło tej tezie. W tym też celu naczelną przesyłał Prus Wschodnich w roku 1902 postanowił ściągnąć odpowiednie dane statystyczne, które miały zilustrować słuszność wypowiedzi polityków wschodniopruskich co do wykorzystania walk wyznaniowych dla przyspieszenia germanizacji. Analizę tego zjawiska oparto na danych z r. 1890 oraz 1900, łącząc zagadnienia wyznaniowe ze szkolnymi <sup>49)</sup>.

Dla zrozumienia załączonej niżej tabeli podajemy kilka objaśnień. Nad cyframi, obejmującymi ludność a) miejską i b) wiejską, umieszczono procentowy stosunek do całości ludności do roku 1900 i do roku 1890. Całość ludności dla obu tych lat z osobną określono jako 100%. Nie przeprowadzono bezpośredniego porównania wzrostu danych poszczególnych rubryk między rokiem 1890 a 1900, gdyż nie odzwierciedlałoby to istotnego stanu rzeczy. Przykładowo, w roku 1890 było ewangelików 400, a katolików 1. W roku 1900 było ewangelików 450, a katolików 2. Wzrost procentowy wynosiłby dla ewangelików 12,5%, a dla katolików 100%. Byłby to fałszywy obraz <sup>50)</sup>.

Poniżej zamieszczona statystyka zwraca uwagę szczególnie na proces zanikania elementu językowego mazurskiego w powiatach ostródzkim, nidzickim i wśród osadników mazurskich w powiatach olsztyńskim i reszelskim, a gwałtownego jego wzrostu w powiecie szczecińskim. Liczby te, szczególnie ostre rozróżnianie Mazurów od Polaków, pozwoliły opinii publicznej Niemiec optymistycznie zapatrywać się na zagadnienie walki z polskością <sup>51)</sup>.

<sup>46)</sup> WAPO I/1620 pismo ministerium oświaty w Berlinie z d. 2. V. 1902 r.

<sup>47)</sup> WAPO IV/538 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich do ministerium oświaty z d. 29. X. 1903 r.

<sup>48)</sup> Porównywano przebieg tych walk również ze stosunkami na Śląsku. Zob. Schlesische Zeitung z d. 9. VII. 1903 r.

<sup>49)</sup> WAPO IV/542 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 2. II. 1902 r.

<sup>50)</sup> WAPO IV/542 uwagi Eilsbergera z d. 10. II. 1902 r.

<sup>51)</sup> Por. Schlesische Zeitung z d. 9. VII. 1903 r.



**Ogólna liczba ludności, stosunki wyznaniowe i językowe według spisów ludności w latach  
1890 i 1900 w powiatach:**

L. p.	a) miasto b) wieś	Ogółem ludności	Wyznanie					Język ojczysty				
			ewang.	katol.	inne chrześc.	mojżesz.	inne	niemiecki	niemiecki polski mazurski	polski	mazurski	inne
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
<b>Wyniki spisu ludności z dnia 1 grudnia 1890</b>												
1	powiat ostródzki	a) 15 874	83 13 259	14 2 165	35	3,2 415		85 13 561	3 410	11 1 806	1 79	18
		b) 53 613	92 49 036	8 4 275	213	87	2	34 18 202	4 2 114	57 30 665	5 2 619	13
		sa. 68 487	90 62 295	9 6 440	248	502	2	45 31 763	4 2 524	47 32 471	4 2 698	31
2	powiat nidzicki	a) 7 901	81 6 377	15 1 195	1	4 328		81 5 373	2 195	16 1 227	1 101	5
		b) 48 157	87 41 980	12 5 862	152	163		15 7 319	3 1 357	59 28 509	23 10 970	2
		sa. 56 058	85 48 357	13 7 057	153	491		24 15 692	3 1 552	53 29 736	20 11 071	7
3	powiat olsztyński	a) 24 111	32 7 733	66 15 840	20	2 516	2	75 18 064	6 1 444	19 4 552	31	20
		b) 53 501	5 2 713	95 50 741	31	16		31 16 884	3 1 014	66 35 558	29	16
		sa. 77 612	13 10 446	86 66 581	51	532	2	45 34 948	3 2 458	52 40 110	60	36
4	powiat reszelki	a) 13 752	18 2 399	80 11 035	4	2 314		93 12 714	1 157	6 868	10	3
		b) 35 577	6 2 227	94 33 318	7	25		81 28 822	1 233	18 6 509	5	8
		sa. 49 329	9 4 626	90 44 353	11	339		4 41 536	1 390	15 7 377	15	11

L. p.	a) miasto b) wieś	Ogółem ludności	Wyznanie					Język ojczysty					
			ewang.	katol.	inne chrześc.	mojżesz.	inne	niemiecki	niemiecki polski mazurski	polski	mazurski	inne	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	
<b>Wyniki spisu ludności z dnia 1 grudnia 1890</b>													
5	powiat szczycieński	a)	7 143	83 5 996	14 986	50 50	3 209	2	57 4 024	9 642	21 1 522	13 949	6
		b)	63 180	89 56 246	9 5 492	2 1 281	9	152	18 11 395	4 2 690	49 30 739	29 18 352	4
		sa.	70 323	89 62 142	9 6 478	2 1 331	361	11	22 15 419	5 3 332	46 32 261	27 19 301	10
	<b>R A Z E M</b>	322 809	58,2 187 866	40,30 130 909	0,6 1 794	0,9 2 225	15	43 17 358	3,2 10 256	44 141 955	7,3 23 145	95	
<b>Wyniki spisu ludności z dnia 1 grudnia 1900</b>													
1	powiat ostródzki	a)	19 631	83 16 391	14 2 721	1 101	2 418		91 17 776	3 650	6 1 195		10
		b)	52 225	90 47 174	10 4 740	255	56		37 9 732	4 2 148	59 30 359		6
		sa.	71 856	83 63 565	10 7 461	356	474		52 37 508	4 2 798	44 31 534		10
2	powiat nidzicki	a)	8 197	81 6 548	16 1 249	7	3 293		82 6 714	4 261	14 1 217		5
		b)	47 096	85 40 090	14 6 499	339	168		19 9 133	2 834	79 37 098		31
		sa.	55 293	85 46 738	14 7 748	346	461		29 15 847	2 1 095	69 38 315		36

L. p.	a) miasto b) wieś	Ogółem ludności	Wyznanie					Język ojczysty				
			ewang.	katol.	inne chrześc.	mojzesz.	inne	niemiecki	niemiecki polski mazurski	polski	mazurski	inne
1	2	3	4	5	6	7	8	8	10	11	12	13
<b>Wyniki spisu ludności z dnia 1 grudnia 1930</b>												
3	powiat olsztyński	a) 28 883	36 10 305	62 17 985	39	2 554		82 23 575	4 1 467	14 3 801	8	32
		b) 34 603	4 2 042	96 51 520	34	6	1	31 17 033	3 1 483	66 35 071		16
	sa. 82 486	15 12 347	85 69 505	73	560	1	49 40 608	4 2 950	47 38 872	8	48	
4	powiat reszelski	a) 15 766	19 3 074	79 12 443	6	2 241	2	93 14 645	2 412	5 708		1
		b) 34 534	5 1 894	95 32 623	6	11		81 27 839	1 332	18 6 362	1	
	sa. 50 300	10 4 968	90 45 066	12	252	2	85 24 484	1 744	14 7 070	1	1	
5	powiat szczytyński	a) 7 954	81 6 433	16 1 260	1 84	2 177		63 5 003	3 278	6 465	28 2 202	6
		b) 60 398	88 53 080	9 5 556	3 1 619	3 143		18 10 576	2 1 395	35 20 800	45 27 450	177
	sa. 68 352	87 59 513	10 6 816	3 1 703	320		23 15 579	3 1 673	31 21 265	43 29 652	183	
<b>R A Z E M</b>		328 287	57 187 131	42 136 596	0,6 2 490	0,4 2 067	3	46,1 15 2026	2,9 9 260	41,4 137056	9,1 29 661	0,6 284

Władze wschodnio-pruskie zapatrywały się na powyższą kwestię jednak bardziej realistycznie <sup>52)</sup>).

Dla strony polskiej taki pogląd na rozwój narodowościowy Mazur jest ciekawy i ważny. Toteż zanik elementu mazurskiego na skutek presji administracyjnej wykazywał raczej — oceniały władze królewskie — nie wzmaganie się niemczyzny, ale pogłębianie polskiego poczucia narodowościowego u Mazurów <sup>53)</sup>).

\* \* \*

Łączność stosunków wyznaniowych ze stosunkami szkolnymi uwypukla się szczególnie w nauce religii w szkołach. Problem ten wyniknął łącznie ze zjawiskiem bardzo ważnym dla władz pruskich w latach 1900 — 1908, tzn. z zagadnieniem rozproszonych ośrodków wyznaniowych. Zagadnienie diaspory kształtowało się w trzech aspektach — przede wszystkim szkolnym, potem gospodarczym oraz społecznym <sup>54)</sup>).

Jeśli chodzi o aspekt pierwszy, wymaga on szerszego potraktowania, przede wszystkim w czasie. Rozwój bowiem tej sprawy w drugiej połowie XIX w. był decydujący dla pociągnięć władz pruskich w polityce szkolnej na początku XX wieku <sup>55)</sup>).

Przed wszystkim chodziło tu o problem walki kulturalnej (Kulturkampf <sup>56)</sup>). Laicyzacja szkoły łączyła się na Warmii i Mazurach z problemami narodowościowymi, tym bardziej iż kierownictwo i program nauki religii w szkołach ludowych miały ustalać, według kurii fromborskiej, organizacje wyznaniowe. Kuria podkreślała, że uprawnionymi do tego w kościele katolickim są biskupi i proboszczowie. Dalej każdy, kto miał udzielać nauki religii, musiał posiadać specjalne zezwolenie od kościoła (missio canonica).

Walka z programem laicyzacji szkoły oraz monopolizacją szkolnictwa w rękach państwa ze strony kapituły warmińskiej stęszczała się do następujących spraw:

<sup>52)</sup> WAPO IV/541 memoriał Eilsbergera z d. 18. III. 1902 r. wyraźnie podkreśla, że „na podstawie przeprowadzonych wrywkowych kontroli w poszczególnych przypadkach rozróżnienia między polską narodowością a mazurską przeprowadzane w czasie spisów są z gruntu fałszywe. Co więcej, prowadzą do mylnego mniemania, że w okolicach czy w miejscowościach, gdzie te dwie narodowości razem skupiają się, można między nimi przeprowadzić jasną granicę. Otóż odpowiedź nauczyciela na pytanie, jakim językiem w domu mówią dzieci — czy po niemiecku, czy po polsku lub po mazursku — była całkowicie niepewna, zależnie od uznania nauczyciela...”.

<sup>53)</sup> WAPO IV/542 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 7. V. 1903 r.

<sup>54)</sup> Znalazło to wyraz również w pracy organizacyjnej wydziału szkolnego rejencji królewieckiej i gabińskiej. Powołano specjalny referat, który miał zająć się i pokierować wykluwającym się nowym aspektem sprawy polskiej w Prusach Wschodnich. Problem diaspory zresztą istniał już dawno — w Prusiech Książących (zob. G. Matern, *Aus den Anfaengen der katholischen Diaspora im Herzogtum Preussen*, Lidzbark 1929, s. 8). W drugiej połowie XIX w. problem ten występował jako zagadnienie społeczne (zob. P. Romahn, *Die Diaspora der Dioezese Ermland, Frombork* 1927, s. 135). Jako zagadnienie polityczne wypłynęło w roku 1897, potraktowane w ten sposób przez *Evangelischer Bund*.

<sup>55)</sup> Rezultatem zewnętrznym zmiany polityki władz pruskich było utworzenie w roku 1905 rejencji olsztyńskiej.

<sup>56)</sup> Fr. Dittrich, *Der Kulturkampf im Ermland*, Berlin 1913, s. 246—252. Obszerna praca Dittricha winna być uzupełniona, gdyż wiele problemów, walki kulturalnej, czyli walki o oddzielenie kościoła od państwa autor pominał.

a) Nauka religii uważana była przez rodziny chrześcijańskie za główny przedmiot nauczania i wiedzy, musiała więc być najważniejszą częścią nauki szkolnej.

b) Religijno-moralne idee przewijały się przez wszystkie przedmioty nauki szkolnej. Z tego powodu nauka ta musiała zgadzać się z programem religijnym organizacji wyznaniowej, do której dzieci szkolne należały.

c) Całe życie szkoły, osobowość ucznia, jego charakter, postępowanie nauczyciela, porządek i dyscyplina szkolna, ćwiczenia szkolne uzależnione były od wyznania religijnego dzieci, od konfesyjności szkoły.

d) Konfesyjność szkół uważana była za najlepszą gwarancję pokoju religijnego w państwie pruskim.

e) Wolność wyznania i konfesyjność szkoły ściśle związane z wolnością sumienia, którą przecież musiało zagwarantować państwo.

f) Likwidacja wyznaniowości szkoły spowodować miała rozdział między szkołą a rodziną, co ostatecznie było szkodliwe dla obu stron<sup>57)</sup>.

O ile zagadnienie walki kościoła katolickiego z rządem o szkołę dotyczyło bezpośrednio właściwie tylko Warmię i Powiśle, o tyle na Mazurach walka ta przybrała zupełnie inny charakter. Przede wszystkim znalazło to wyraz w zaognionej pod koniec XIX wieku sprawie diaspory katolickiej na Mazurach. Sprawa zaś ta, jak stwierdzał na zjeździe katolickim w Lidzbarku dr Matern, łączyła się nierozdzielnie z „walką o kresy wschodnie”, jaka toczyła się w Poznaniu i na Pomorzu<sup>58)</sup>. Zażarta walka, jaka rozgorzała w tych prowincjach, przenosić się zaczęła i na teren Prus Wschodnich. Zasadniczo walkę tę prowadziły Ostmarkenverein i Evangelischer Bund<sup>59)</sup>. Na terenie Prus Wschodnich główną przyczyną całej walki stała się sprawa katolicyzacji Mazur, co miało się równać polonizacji tej ziemi. Podstawowym zarzutem, jaki wysuwano wobec kapituły warmińskiej, był nienormalny wzrost liczby ludności katolickiej w Prusach Wschodnich, co miało być dowodem specjalnej akcji kościoła katolickiego. Hasłem ośrodka królewieckiego na taki stan rzeczy było: „Dawne Prusy Wschodnie nigdy nie mogą stać się katolickie”<sup>60)</sup>.

Problem tzw. „rekatolicyzacji” Mazur z jednej strony doprowadził do wzmożenia walki wyznaniowej, a z drugiej strony do skomplikowania sprawy polskiej w Prusach Wschodnich. Związanie się np. Kętrzyńskiego i Sembrzyckiego z katolickimi działaczami spowodowało tarcia między Salewskim, wydawcą „Mazura” z Ostródy, a Sembrzyckim, czy między Gierszem a Kętrzyńskim. Salewski oświadczył, że „nie chce wydawać „Mazura” dla galicyjskich Polaków... że „Mazur” musi wyraźnie podkreślać swój konserwatywny i ewangelicki charakter” Podobnie rzecz stawał również Giersz uważając, iż na-

<sup>57)</sup> Denkschrift... s. 42.

<sup>58)</sup> G. Matern, Die katholische... s. 41.

<sup>59)</sup> Działalność tych dwu organizacji na Mazurach i Warmii wymaga szczegółowego opracowania, tym bardziej że między nimi a władzami państwowymi na tle stanowiska wobec sprawy polskiej w Prusach Wschodnich dochodziło do ostrych starć. Władze państwowe uważały, iż zbytnia gorliwość germanizacyjna tychże organizacji może tylko zaszkodzić w jej postępkach. (WAPO VIII/7/718 pismo rejencji gabińskiej z d. 10. III. 1904 r.).

<sup>60)</sup> WAPO VIII/7/1121 memoriał Ostmarkenverein z 1903 r.

leży odciąć się od katolickich działaczy polskich „właśnie po przez naszą ewangelicką wiarę”. Sembrzycki np. swe przejście 13. VI. 1887 r. na wyznanie protestanckie uzasadniał również koniecznością odcięcia się od działaczy polskich z Poznańskiego czy z Warszawy. Sprawy te znaczną rolę odgrywały w pracy Mazurskiej Partii Ludowej czy Gazety Ludowej w Elku. Na tym tle dochodziło również do znanych tarć ze St. Zielińskim i K. Jaroszykiem. (Problem ten częściowo przedstawiłem w moim artykule „Sprawa polska w Prusach Wschodnich w 1870—1900 w oświetleniu władz pruskich”, *Przeгляд Zachodni* 1951 z. 3/4 s. 498 — 500, 513 — 517. Szerzej sprawę omówię w następnym artykule o Mazurskiej Partii Ludowej).

Wzrost liczby ludności katolickiej, np. w powiatach mazurskich, tłumaczyć można było większym nasileniem emigracji ludności protestanckiej, niż ludności katolickiej na Warmii<sup>61</sup>). Władze królewieckie wskazywały jednak na niezrozumiały mimo wszystko wzrost liczby katolików w diasporze na Mazurach. To zaś świadczyć miało o zamierzeniu rekatalicyzowania Prus Wschodnich. Rzeczywiście stwierdzić można było wzrost liczbowy katolików w powiatach mazurskich. Jedną z przyczyn tego faktu był wzrost liczbowy garnizonów wojskowych w miastach mazurskich, garnizonów, składających się w większej części z żołnierzy i oficerów katolików<sup>62</sup>). Dalszą przyczyną wzrostu liczby katolików w protestanckich powiatach mazurskich, a przede wszystkim w powiatach ostródzkim i nidzickim, stała się kolonizacja gospodarcza, prowadzona w przeważającej mierze przez chłopów-osadników z Pomorza i Wielkopolski<sup>63</sup>). Był to wynik pewnej koniunktury gospodarczej, którą najlepiej wykorzystali właśnie Polacy do przeprowadzenia polonizacji tych dwu powiatów. Kapituła warmińska uznała, że nie jest to wynikiem jej działalności, ale przede wszystkim wolnego obrotu ziemią, programu osadniczego rządu, w szczególności Komisji Osadniczej oraz socjalnego i gospodarczego rozkwitu w ostatnich latach gospodarstw chłopskich na Warmii<sup>64</sup>). Stan chłopski na Warmii w ostatnich właśnie latach znacznie się podniósł, okazując wielką prężność gospodarczą. Ponieważ na Warmii nie było wielkich majątków do rozparcelowania, wobec tego warmiński chłop powiększał swe gospodarstwo rolne właśnie na Mazurach, gdzie akcja parcelacyjna była w toku<sup>65</sup>).

Następnym elementem katalicyzowania Mazur, według przeciwników katalicyzmu, był gwałtowny napływ katolickich sezonowych, polskich robotników rolnych. To zjawisko jednak było wynikiem polityki gospodarczej państwa pruskiego i protestanckich właścicieli ziemskich, którzy sprowadzali tańszą siłę roboczą — robotników sezonowych, Polaków-katolików<sup>66</sup>).

<sup>61</sup>) WAPO IX/9/A — 2 memoriał rejencji gabińskiej z 1913 r.

<sup>62</sup>) WAPO X/8/A — 14 memoriał rejencji królewieckiej z 1913 r.

<sup>63</sup>) WAPO VIII/7/2676 wykaz statystyczny osadnictwa polskiego w latach 1900 — 1914 w powiecie ostródzkim. Zagadnienie to zostanie przedstawione na innym miejscu.

<sup>64</sup>) Denkschrift ueber die aus Anlass landwirtschaftlichen Nothstandes in den oestlichen Landestheilen ausgefuehrte Huelfaktion, Berlin 1903, s. 17.

<sup>65</sup>) WAPO I/2786 pismo rejencji królewieckiej z d. 18. II. 1902 r.

<sup>66</sup>) WAPO VIII/7/728 raport prusko-wschodniej Izby Rolniczej w Królewcu. Izba zajęła się nawet specjalnie centralnym pośrednictwem w werbowaniu polskich robotników sezonowych, uważając, iż są to najtańsi robotnicy. (Memoriał z roku 1899).

Sprawy te, związane z walką kulturalną i diasporą katolicką na Mazurach, pod koniec XIX wieku w problematyce szkolnej skoncentrowały się przede wszystkim w nauczaniu religii w szkołach. Wchodzi tu w grę trzy sprawy tego samego zagadnienia: nauka religii protestanckiej w katolickich szkołach na Warmii i nauka religii katolickiej w protestanckich szkołach na Mazurach oraz tworzenie prywatnych i publicznych szkół wyznaniowych, protestanckich na Warmii i katolickich na Mazurach<sup>67</sup>).

Spory o naukę religii w szkołach w powiecie olsztyńskim nie przybierały ostrego charakteru. Dzieci protestanckich było tu bardzo mało. Do drobnych sporów dochodziło jedynie na tle protekcyjnej polityki władz szkolnych w stosunku do dzieci protestanckich. Podkreśla się, że na przykład w Stryjewie nauczyciel katolicki musiał uczyć 100 dzieci, a dla 25 dzieci protestanckich angażowało się już nowego nauczyciela<sup>68</sup>). Drugim punktem zaczepienia stawały się sprawy dzieci z małżeństw mieszanych. Na terenie powiatu olsztyńskiego inspektorzy szkolni starali się, nawet wbrew woli rodziców, zmusić dzieci te do uczęszczania na naukę religii protestanckiej<sup>69</sup>).

Sprawa nauczania religii protestanckiej o wiele silniej występowała w powiecie reszelskim. Na terenie tego powiatu wprowadzono instytucję nauczycieli stacyjnych (Stationslehrer)<sup>70</sup>). Protestanckich nauczycieli stacyjnych opłacało państwo. W nielicznych szkołach protestanckich powiatu reszelskiego naukę religii katolickiej prowadzili księża, na przykład wikary Tarnowski z Reszla<sup>71</sup>).

Na jeden ciekawy moment zwracały uwagę władze szkolne w powiecie reszelskim: na walkę o dzieci z małżeństw mieszanych, tak dla zwerbowania ich do szkół katolickich, jak i do szkół protestanckich<sup>72</sup>). Z walki tej władze pruskie zrobiły wielki problem polityczny, chociaż nie był on liczbą dzieci protestanckich uzasadniony, gdyż na 1.070 dzieci katolickich w reszelskim inspektoracie szkolnym było tylko 54 dzieci protestanckich<sup>73</sup>).

Na terenie mazurskim sprawa nauki religii przybierała w poszczególnych powiatach, a nawet miejscowościach, różne formy walki w zależności od stanowiska poszczególnych inspektorów szkolnych oraz duchownych. Dla Pisz taką charakterystyczną postacią jest ksiądz Połomski. Na polecenie biskupa warmińskiego zamierzał on otworzyć stacje nauki religii katolickiej w okolicznych szkołach, na co jednak nie godził się inspektor szkolny i rejencja<sup>74</sup>). Kiedy jednak ksiądz Połomski zdołał uruchomić naukę stacyjną, nie żądając żadnej zapłaty za lekcje ze skarbu państwa, to starano się mu utrudnić naukę przez nakładanie wysokich kar na rodziców, których dzieci spóźniały się na normalne lekcje, przychodząc do szkoły z nauki religii. Na skargi rodziców inspektor szkolny odpowiadał: „niech wam zapłaci ksiądz”<sup>75</sup>).

<sup>67</sup>) WAPO I/2738 pismo rejencji królewieckiej z d. 10. II. 1901 r.

<sup>68</sup>) Ermlaendische Zeitung nr 109 z d. 13. V. 1900 r.

<sup>69</sup>) WAPO I/2218 pismo rejencji królewieckiej z d. 10. XII. 1897 r.

<sup>70</sup>) WAPO I/2219 pismo rejencji królewieckiej z d. 11. XI. 1906 r.

<sup>71</sup>) WAPO I/2218 pismo inspektora szkolnego w Biskupcu z d. 10. I. 1901 r.

<sup>72</sup>) WAPO I/2219 pismo księdza Bormanna z d. 8. II. 1902 r.

<sup>73</sup>) WAPO I/2221 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 10. I. 1899 r.

<sup>74</sup>) WAPO I/369 pismo księdza Połomskiego z d. 8. VII. 1911 r.

<sup>75</sup>) WAPO I/369 pismo księdza Połomskiego z d. 9. II. 1907 r.

Ksiądz Połomski uzasadniał konieczność nauki religii katolickiej w szkole nie tylko dla dzieci, lecz i dla dorosłych <sup>76</sup>). W powiecie piskim było bowiem bardzo dużo polskich robotników sezonowych, którzy „są bez religijnej opieki i demoralizują się oraz wpadają w ręce socjaldemokracji. Dla nich, na polecenie biskupa, mam odprawiać specjalne nabożeństwa. Do tego celu proszę o lokal — jedną klasę — w Kaliszkach” <sup>77</sup>). Inspektor szkolny prośbę księdza Połomskiego załatwił odmownie, uważając, że „niedobrze jest, jeśli w ewangelickiej szkole będzie odbywało się nabożeństwo dla polskich i katolickich robotników” <sup>78</sup>). Wbrew intencjom inspektora szkolnego ksiądz Połomski zorganizował jednak nabożeństwo polskie dla sezonowych robotników <sup>79</sup>).

W Elku walka o naukę religii katolickiej oraz o utworzenie szkoły katolickiej miała znacznie dłuższą tradycję niż w Piszcu. Zapoczątkował ją ksiądz Rochon z Elku, który w roku 1854 zaczął werбовать dzieci, by chodziły do niego na naukę religii. Magistrat podejrzewał go, że tym sposobem zamierzał zorganizować katolicką szkołę w Elku <sup>80</sup>). Ksiądz Rochon tłumaczył się przed rejencją, że wcale dzieci nie werbuje, a przychodzą one do niego same, bo „uczę po polsku, gdy w szkole miejskiej uczy się tylko po niemiecku” <sup>81</sup>). Rejencja nie przyjęła tłumaczenia księdza Rochona, uważając, że jest ono nieszczerze, gdyż w szkole biednych w Elku uczono przecież w języku polskim <sup>82</sup>). Słuszność jednak miał ksiądz Rochon, gdyż dzieci, uczęszczające do niego na lekcje religii, były nie ze szkoły biednych, ale właśnie ze szkoły miejskiej. Jednakże nie odważył się wystąpić z projektem założenia prywatnej szkoły katolickiej <sup>83</sup>).

Z projektem tym wystąpił dopiero ksiądz Langkau <sup>84</sup>). Magistrat Elku był z tego powodu bardzo niezadowolony, ponieważ przypuszczał, że szkoła ta stanie się znowu dalszym ciężarem dla miasta. Dzieci bowiem z tej szkoły były w zasadzie bardzo biedne, więc rodzice ich nie byliby w stanie utrzymać tej szkoły. Poza tym ksiądz Langkau werbował dzieci polskie. Przypuszczano więc, że będzie to szkoła czysto polska, która spowoduje tylko nowe trudności dla miasta <sup>85</sup>). Ksiądz Langkau poskarżył się w ministerium na trudności

<sup>76</sup>) WAPO I/369 pismo księdza Połomskiego z d. 8 VII. 1911 r.

<sup>77</sup>) WAPO I/368 pismo księdza Połomskiego z d. 6. VI. 1910 r.

<sup>78</sup>) WAPO I/368 pismo inspektora szkolnego z d. 12. VII. 1910 r.

<sup>79</sup>) WAPO I/5639 pismo rejencji olsztyńskiej z d. 17. II. 1911 r.

<sup>80</sup>) WAPO I/764 pismo magistratu Elka z d. 5. VIII. 1854 r.

<sup>81</sup>) WAPO I/743 sprawozdanie powizytacyjne dyrektora seminarium nauczycielskiego w Węgorzewie, Hagelweida z d. 30. XI. 1854 r. Wyraźnie podkreślał w nim niemiecki charakter szkoły miejskiej, a sytuację szkoły biednych, w której uczono w języku polskim, uważał za katastrofalną. Oskarżał miasto, iż celowo obniżało poziom szkoły biednych, chcąc tym sposobem walczyć z używaniem języka polskiego. Na stan polskiej szkoły biednych wpływała również sytuacja gospodarza miasta. Dzieci musiały zarabiać na chleb. Na groźby aresztu za nie przychodzenie do szkoły rodzice dzieci byli obojętni. W mieście wprost panowała klęska głodu. Dlatego na 150 dzieci szkoły biednych, uczęszczało na lekcje w najlepszym razie tylko 100. Sytuacja szkoły biednych w Elku, jako bardzo charakterystyczny przykład stosunków szkolnych na Mazurach, zostanie omówiona osobno.

<sup>82</sup>) WAPO I/743 pismo rejencji gabińskiej z d. 24. III. 1856 r.

<sup>83</sup>) WAPO I/744 pismo magistratu w Elku z d. 30. IX. 1860 r.

<sup>84</sup>) WAPO I/744 pismo magistratu w Elku z d. 8. III. 1869 r.

<sup>85</sup>) WAPO I/746 pismo magistratu w Elku z d. 2. IX. 1869 r.



stawiane mu przez magistrat i rejencję<sup>86</sup>). Landrat ełcki prywatne nauczanie przez księdza Langkaua starał się również za wszelką cenę ograniczać. Dlatego posłał inspektora szkolnego, pastora Maletiusa, celem przeprowadzenia wizytacji lekcji księdza katolickiego<sup>87</sup>). Jednakże ksiądz Rochon, jak i ksiądz Langkau nie wpuścili wizytatora na lekcje, tłumacząc się później przed landratem, że uczą religii tylko na życzenie rodziców<sup>88</sup>). Rejencji landrat ełcki oświadczył, że księdzu Rochonowi niczego nie można zarzucić, ale „ewentualne założenie katolickiej szkoły może tylko doprowadzić do dość silnych tarć i nienawiści. Dlatego trzeba, ażeby władze państwowe temu przeszkodziły i nie dopuściły do otwarcia szkoły katolickiej. Załatwić należy przy tym dwie sprawy: 1) wysiedlić wszystkich polskich uciekinierów i sezonowych robotników do Rosji, gdyż są katolikami: to stępi walkę wyznaniową (Froslitermacherei) oraz 2) nie pozwolić na zrealizowanie wniosku biskupa warmińskiego w sprawie otwarcia szkoły katolickiej w Czymochach”<sup>89</sup>).

Rejencja postanowiła wówczas zakazać księżom w Ełku udzielania prywatnych lekcji religii katolickiej. Księża poradzili więc dzieciom, by chodzili do szkoły miejskiej, w której będą się oni starali o zorganizowanie nauki religii katolickiej. Niektóre dzieci jednak przychodziły do księży na prywatną naukę religii w języku polskim, co uzasadniali księża powołując się na reskrypt z dnia 21. XII. 1839 r., § 16<sup>90</sup>).

Kiedy ksiądz Langkau upierał się przy projekcie utworzenia szkoły katolickiej, naówczas landrat ełcki doniósł rejencji, że ksiądz kuratus uczy dzieci katechizmu i biblii, więc należy odmówić zezwolenia na otwarcie szkoły katolickiej „z powodu, że tu jest dość zakładów szkolnych”<sup>91</sup>). Magistrat natomiast sprzeciw swój uzasadniał tym, że „ksiądz kuratus zbiera dzieci ludzi luźnych, robotników i najniższych warstw społecznych (schlechter Conduite), które trzeba policją ściągać do szkoły. Otóż, gdy szkoła katolicka powstanie, to niby do niej dzieci będą chodziły, by mieć tylko zaświadczenie, aby potem nie posyłać ich w ogóle na naukę. Oplacać też czesnego nie będą mogli, więc za zamierzeniami kuratusa tkwi inna sprawa. Zebrał już 20 dzieci wyłącznie polskich. Zbiera też podpisy rodziców pod petycją”<sup>92</sup>).

Organizowane skargi ludności katolickiej, występowanie księdza Langkaua w jej imieniu odniosły jednak skutek dopiero w roku 1876. Ministerium oświaty na zastrzeżenia rejencji oświadczyło, że „przy zakładaniu prywatnych szkół wyznaniowych nie bierze się liczby dzieci pod uwagę, tylko potrzebę istnienia takiej szkoły. Ponieważ w Ełku nie ma szkoły katolickiej, więc nie ma powodu odmawiania koncesji”<sup>93</sup>). Ksiądz Langkau uczył więc prywatnie dzieci z samego miasta oraz dochodzące z okolicznych wsi<sup>94</sup>).

<sup>86</sup>) WAPO I/744 pismo magistratu w Ełku z d. 8. VI. 1869 r. Magistrat chcąc wytrącić argumenty księdzu Langkauowi starał się przede wszystkim o podniesienie poziomu szkoły miejskiej. Stąd np. reorganizacja szkolnictwa miejskiego w roku 1867 przeprowadzona przez rektora Tribukeita.

<sup>87</sup>) WAPO I/744 pismo landrata ełckiego z d. 26. IX. 1859 r.

<sup>88</sup>) WAPO I/764 protokół przesłuchania księdza Rochona z d. 24. VIII. 1854 r.

<sup>89</sup>) WAPO I/764 pismo landrata ełckiego z d. 24. VIII. 1854 r.

<sup>90</sup>) WAPO I/764 pismo rejencji gabińskiej z d. 15. XII. 1854 r.

<sup>91</sup>) WAPO I/764 pismo landrata ełckiego z d. 9. V. 1867 r.

<sup>92</sup>) WAPO I/764 pismo magistratu w Ełku z d. 2. IX. 1869 r.

<sup>93</sup>) WAPO I/764 pismo magistratu w Ełku z d. 30. IV. 1876 r.

<sup>94</sup>) WAPO I/745 Schemat organizacyjny szkolnictwa miasta Ełka z r. 1876.

Po śmierci księdza Langkaua nauka religii katolickiej została przerwana. Następca, kuratus Erdman, musiał ponownie starać się o koncesję<sup>95</sup>). Na jego wniosek rejencja nie odpowiadała, mimo iż ksiądz Erdman przedstawił szczegółowy program nauczania w projektowanej przez siebie szkole. Mimo, że nie otrzymał zezwolenia, uczył religii latem w kościele, a zimą w plebanii. Taka forma nauczania była jednak na dłuższy okres czasu nie do wykonania. Toteż ksiądz Erdman zażądał w roku 1890 wprowadzenia regularnej nauki religii katolickiej do szkół etckich<sup>96</sup>). Żądań kuratusa nie uwzględniono. W roku 1899 nowy kuratus, ksiądz Klaperski, ponawia starania o utworzenie szkoły katolickiej. Magistrat znowu radził rejencji odmówić zezwolenia, bo „ksiądz Klaperski uprawia propagandę katolicką, dalej dzieci pochodzą z różnych warstw społecznych, są to przeważnie dzieci polskich przybyszów, osadników, że szkoła katolicka nie spełni swego zadania”<sup>97</sup>). Również ministerium nie udzieliło zezwolenia księdzu Klaperskiemu. Wobec tego 16 maja 1908 roku ksiądz Połomski (następca księdza Klaperskiego), mając zezwolenie biskupa, otworzył zakład nauczania katechumenów (Katechumenenanstalt) dla przygotowania dzieci do sakramentów świętych. Dzieci te pochodziły z Ełku i jego okolicy<sup>98</sup>). Kiedy w roku 1908 ksiądz Szadowski przybył do Prawdzisk dla zorganizowania szkoły katolickiej, inspektor szkolny etcki, Drygalski, wyraził opinię, że „katolicyzm przynosi ferment niebezpieczny dla państwa ze strony katolików-Polaków, którzy tu w powiecie się osiedlają. Tworzą się grupy przyjaciół Polaków i grupy te polonizują teren”<sup>99</sup>). Do samej wojny światowej tarcia o szkołę katolicką toczyły się naturalnie z negatywnym wynikiem dla katolików<sup>100</sup>).

Na terenie powiatu szczycieńskiego natomiast sprawa nauki religii katolickiej przybierała oblicze walki politycznej. Złożyło się na to wiele czynników. Przede wszystkim osiedlające się w samym Szczytnie rodziny katolickie żądały w roku 1892 otwarcia publicznej szkoły katolickiej. Landrat szczycieński zdecydowanie sprzeciwił się tym projektom, a ministerstwo odmówiło zezwolenia na otwarcie publicznej szkoły katolickiej, wychodząc z założenia, że należy porzucić na nauce religii w istniejących szkołach<sup>101</sup>).

W Pasymiu natomiast rozpoczęto starania o zaangażowanie nauczyciela katolickiego do szkoły protestanckiej. Z projektem powyższym wystąpił w roku 1858 ksiądz Maroska, uzasadniając go tym, że 16 dzieci katolickich w protestanckiej szkole w Pasymiu winno mieć nauczyciela katolika, by całe ich wychowanie i nauczanie, a nie tylko nauka religii, było katolickie<sup>102</sup>). W sprawę wmieszał się, popierając księdza Maroskę, sam biskup warmiński Göritz<sup>103</sup>). Rejencja nie chciała się z tymi projektami zgodzić. Po dłuższej jednak walce

<sup>95</sup>) WAPO I/764 pismo księdza Erdmanna z d. 22. XI. 1886 r.

<sup>96</sup>) WAPO I/745 pismo księdza Erdmanna z d. 20. II. 1887 r.

<sup>97</sup>) WAPO I/764 pismo magistratu w Ełku z d. 24. VI. 1899 r.

<sup>98</sup>) WAPO I/765 pismo księdza Połomskiego z d. 5. VI. 1908 r.

<sup>99</sup>) WAPO I/764 pismo inspektora szkolnego Drygalskiego z d. 5. VI. 1908 r.

<sup>100</sup>) WAPO I/796 raport rejencji olsztyńskiej z d. 2. III. 1915 r.

<sup>101</sup>) WAPO I/1620 pismo ministerstwa oświaty z d. 2. V. 1892 r.

<sup>102</sup>) WAPO I/1625 pismo landrata szczycieńskiego z d. 8. IV. 1858 r.

<sup>103</sup>) WAPO I/1629 pismo rejencji królewieckiej z d. 28. I. 1859 r.

w roku 1860 zaangażowano nauczyciela Przelaka, katolika, uczącego również po polsku <sup>104</sup>).

Jednakże liczba dzieci katolickich w Pasymiu stale się zwiększała. W roku 1869 było już 78 takich dzieci. Nowy kuratus, ksiądz Steffen, utworzył prywatną szkołę katolicką, utrzymując ją z własnych środków <sup>105</sup>). Szkoła ta prosperowała bardzo dobrze. Toteż w roku 1885 rada kościelna gminy katolickiej wystąpiła do rejencji z prośbą o przemienienie szkoły prywatnej na publiczną szkołę katolicką. Rejencja na to się nie zgodziła, co więcej, cofnięto z dniem 1. IV. 1886 r. księdzu Steffenowi koncesję, który wówczas swą szkołę musiał zamknąć <sup>106</sup>). Ksiądz Steffen nie zrezygnował z walki i ostatecznie 5. IX. 1887 r. doprowadził do porozumienia z magistratem pasymskim, który zgodził się otworzyć ludową szkołę katolicką, dla której pobudować miano nowy gmach na przedmieściu Pasymia (w Freythen). Tym sposobem zamierzano zmniejszyć liczbę dzieci w przepełnionej szkole miejskiej <sup>107</sup>). Biskup warmiński powitał z zadowoleniem takie rozwiązanie sprawy. Jednakże gmina kościoła katolickiego wystąpiła równocześnie z żądaniem dotacji dla szkoły katolickiej. Wysuwano argumenty, że „w Pienięźnie państwo daje dotację dla znacznie mniejszej protestanckiej grupy wyznaniowej niż katolicka w Pasymiu. Dalej Szczytno płaci za lekcje religii katolickiej 90 marek, Pisz nawet 120. Dotychczas Pasym nic nie płacił, a gmina kościoła katolickiego w Pasymiu przez ostatnie 19 lat płaciła po 30 marek, co jest dla niej zbyt dużym obciążeniem” <sup>108</sup>).

Spór o wprowadzenie nauki religii katolickiej w Pasymiu zaostriżył się z chwilą, gdy proboszczem w roku 1891 został ksiądz Laemmer, ultramontanin i podejrzany przez władze pruskie o włączenie się do akcji polskiej <sup>109</sup>). Korzystając z odejścia dziekana Teschnera, który był inspektorem lokalnym nad szkołą katolicką, rejencja w roku 1899 funkcję tę przekazała inspektorowi powiatowemu. Ksiądz Laemner zażądał, by na podstawie § 2 i 3 ustawy z dnia 26. VI. 1811 r. o organizacji miejskich deputacji szkolnych w miastach do 3.500 mieszkańców, deputacja zapraszała go na swoje posiedzenia <sup>110</sup>). Rejencja żądania te odrzuciła, uważając, że z mocy ustawy dziekanowi Teschnerowi nie przysługiwało prawo uczestniczenia w posiedzeniach deputacji szkolnej. Co więcej, odmówiono księdzu Laemnerowi prawa wizytowania szkoły katolickiej. Ostatecznie zgodzono się na to, by ksiądz Laemnera zapraszać na posiedzenia deputacji szkolnej, jeśli tematem posiedzenia będą sprawy

<sup>104</sup>) WAPO I/1625 pismo magistratu w Pasymiu z d. 2. XI. 1866 r.

<sup>105</sup>) WAPO I/1629 pismo landrata szczycieńskiego z d. 20. I. 1885 r. W związku z powstaniem szkoły katolickiej w Pasymiu, magistrat zaczął zastanawiać się nad dwoma sprawami — zmniejszenia liczby klas w szkole miejskiej do trzech z uwagi na fakt coraz liczniejszego przechodzenia uczniów ze szkoły miejskiej do katolickiej. Drugą sprawą była stale wysuwana przez inspektorów szkolnych chęć połączenia szkoły biednych z miejską. Projekty upadły, gdyż „ $\frac{3}{4}$  dzieci szkoły biednych to dzieci polskie, nie znające z domu ani słowa po niemiecku. I teraz rozmawiają one poza szkołą tylko po polsku. Stąd poziom ich wykształcenia jest o wiele niższy niż w szkole miejskiej”. (Zob. raport inspektora szkolnego z dnia 1. X. 1894 r., WAPO I/1626).

<sup>106</sup>) WAPO I/1629 pismo rejencji królewieckiej z d. 20. XI. 1885 r.

<sup>107</sup>) WAPO I/1629 pismo rejencji królewieckiej z d. 5. X. 1887 r.

<sup>108</sup>) WAPO I/1629 pismo rady kościelnej z d. 14. IV. 1887 r.

<sup>109</sup>) WAPO I/2471 pismo rejencji królewieckiej z d. 10. I. 1892 r.

<sup>110</sup>) WAPO I/1634 pismo księdza Laemnera z d. 30. I. 1891 r.

wyznania katolickiego<sup>111</sup>). Następnego roku jednak rejencja królewiecka wysunęła wobec księdza Laemnera nowe zastrzeżenia, które miały go nie dopuścić do udziału w posiedzeniach deputacji szkolnej<sup>112</sup>). Chodziło o to, że był podejrzewany o branie czynnego udziału w politycznej akcji polskiej. Landrat szczycieński podejrzenia rejencji ugruntował<sup>113</sup>). Ksiądz Laemner mimo to wysunął wobec ministerstwa żądanie przyznania mu urzędu lokalnego inspektora szkolnego. Ale rejencja wobec ministerium wysuwała wielkie zastrzeżenia w stosunku do nowego księdza katolickiego w Pasymiu<sup>114</sup>). Oskarżała, że ksiądz pasymski zamierza przez rozwój szkolnictwa katolickiego uzyskać wpływy polityczne, sam zresztą angażując się z jednej strony w akcję Centrum, z drugiej strony włączając się do akcji polskiej<sup>115</sup>). Ściągnięta opinia landrata olsztyńskiego potwierdzała zdanie landrata szczycieńskiego. Doniesiono, że w czasie urzędowania księdza Laemnera w Barzewie dał się on poznać jako „fanatyczny katolik i dlatego nie można go dopuścić do funkcji inspektora szkolnego. Ksiądz ten nie daje żadnej gwarancji rzeczywistej wierności wobec państwa i sumiennego wypełnienia zadań zgodnie z interesami państwa. Tak samo nie ma pewności, że będzie wychowywał młodzież odpowiednio do celów wychowawczych, wyznaczonych przez państwo”<sup>116</sup>). W Pasymiu zresztą stale podkreślał swe ultramontańskie nastawienie, agitował za wyborem burmistrza katolika, odseparowywał katolicką ludność od protestanckiej, co doprowadziło w ostateczności do odseparowania się nauczycieli katolickich od protestanckich<sup>117</sup>).

Walka księdza Laemnera o wejście w skład deputacji szkolnej trwała do roku 1908, kiedy to ostatecznie zwyciężył i został wybrany na członka deputacji<sup>118</sup>). Dalej osiągnął tyle, że dzieci zaczęto coraz więcej przesuwac z szkoły miejskiej protestanckiej do szkoły katolickiej. Ucieczka dzieci ze szkoły miejskiej doprowadziła do tego, iż szkoła ta zlikwidowała dwie klasy i stała się tym sposobem szkołą jedynie o trzech klasach<sup>119</sup>).

Inaczej sprawy te kształtowały się w Wielbarku. Zarząd miejski Wielbarka był nawet zadowolony z otwarcia prywatnej szkoły katolickiej w swoim mieście. Nie sprzeciwiając się założeniu szkoły, zastrzegal się jednak, że nie chce na rzecz szkoły ponosić żadnych ciężarów<sup>120</sup>). Naturalnie takie stanowisko utrudniało organizację szkoły

<sup>111</sup>) WAPO I/1634 pismo rejencji królewieckiej z d. 12. II. 1891 r.

<sup>112</sup>) WAPO I/1634 pismo rejencji królewieckiej z d. 21. VI. 1892 r.

<sup>113</sup>) WAPO I/1641 pismo landrata szczycieńskiego z d. 6. VI. 1892 r.

<sup>114</sup>) WAPO I/1634 pismo rejencji królewieckiej z d. 15. VIII. 1892 r.

<sup>115</sup>) WAPO I/1634 pismo rejencji królewieckiej z d. 18. VIII. 1892 r.

<sup>116</sup>) WAPO I/1634 pismo rejencji królewieckiej z d. 18. XI. 1892 r.

<sup>117</sup>) Stosunek nauczycieli polskich do nauczycieli niemieckich wymaga osobnego omówienia.

<sup>118</sup>) WAPO I/1634 pismo landrata szczycieńskiego z d. 15. V. 1908 r.

<sup>119</sup>) WAPO I/1626 pismo magistratu pasymskiego z d. 15. V. 1902 r. W roku 1910 ministerstwo chcąc zlikwidować szkołę katolicką w Pasymiu przy pomocy symultanizacji, zamierzało stworzyć nowy typ szkoły ludowej. (Zob. WAPO I/1630 pismo ministerium oświaty w Berlinie z d. 3. II. 1910 r.).

<sup>120</sup>) WAPO I/1833 pismo magistratu wielbarskiego z d. 15. V. 1872 r. Dotychczas dobrze prosperujące szkolnictwo Wielbarka zaczęło po roku 1850 gwałtownie upadać. W mieście szczególne trudności wywołała akcja germanizacyjna. Również sytuacja gospodarza miasta ulegała stałemu pogorszeniu, co zaznaczyło się w drobnym, ale charakterystycznym fakcie.— w klasie polskiej szkoły wielbarskiej wprowadzono tylko półdniową naukę (WAPO I/1792 raport magistratu Wielbarka z d. 5. VI. 1862 r.).

katolickiej. Już w roku 1867 dziekan Gotzhein z Barczewa i ksiądz Neuber z Lesin zamierzali przy pomocy finansowej biskupa i Towarzystwa św. Wojciecha założyć szkołę w Wielbarku. Jednakże ich starania nie przyniosły rezultatu. Tymczasem jednak liczba dzieci katolickich w Wielbarku stale się zwiększała<sup>121)</sup>. Z tego powodu w roku 1872 ksiądz Szadowski poprosił rejencję o zezwolenie na prowadzenie prywatnej szkoły katolickiej w Wielbarku, w której uczyłby on, wspólnie z nauczycielem świeckim<sup>122)</sup>. Rejencja udzieliła zezwolenia księdzu Szadowskiemu. Nauczycielem został Feliks Rosenau, który jednakże starał się więcej o nauczanie w języku niemieckim, jak o wychowanie dzieci<sup>123)</sup>. Wobec tego ksiądz Szadowski zwolnił nauczyciela Rosenaua i zaangażował nauczyciela, Ottona Friebeego, który kończył seminarium nauczycielskie u księdza Jordana<sup>124)</sup>. Friebe jednak nie zadowalał księdza Szadowskiego. Postanowił on więc zaangażować nowego nauczyciela, Kisielnickiego. Na kandydaturę tegoż jednak nie zgodziła się rejencja, uważając, że nauczyciel ten nie jest „zuverlässiger Lehrer”<sup>125)</sup>.

Począwszy od sprawy nauczyciela Kisielnickiego gwałtownie zmienił się stosunek rejencji, w ogóle władz szkolnych, do szkoły katolickiej w Wielbarku<sup>126)</sup>. Landrat szczycieński zaczął wysuwać nowe trudności, żądając od rejencji rozstrzygnięcia trzech spraw:

a) jaki ma być stosunek do dzieci szkolnych wyznania katolickiego, zobowiązanych do chodzenia do szkoły, o ile rodzice nie wyrażają życzenia posyłania ich do szkoły katolickiej; wobec jakiej władzy mają oni takie oświadczenie składać;

b) czy dzieci protestantów mogą też chodzić do szkoły katolickiej, jeśli nie chodzą na lekcje religii katolickiej;

c) jaki ma być stosunek księdza Szadowskiego do szkoły katolickiej: czy ma on być lokalnym inspektorem szkolnym, czy ma prawo zastępowania nauczyciela na lekcjach, o ile ten ostatni nie może lekcji prowadzić?<sup>127)</sup>.

Rejencja zamierzała właściwie zlikwidować tę szkołę, gdyż „takie właśnie szkoły są szkołami proletariackimi i ogniskami propagandy”<sup>128)</sup>. Polecano więc powiatowemu inspektorowi szkolnemu szukać pretekstu do zamknięcia szkoły. Stąd też w roku 1880 inspektor Doeher przeprowadził trzy niespodziewane wizytacje szkoły katolickiej. Nie mógł jednak znaleźć żadnych uchybień. Nauczyciel był punktualnie na lekcjach, frekwencja dzieci dobra, a członek zarządu szkolnego z pilnością sprawdzał słuszne powody opuszczenia przez dzieci nauki szkolnej. Poziom nauczania tych dzieci, całkowicie pol-

<sup>121)</sup> Sprawa wzrostu liczby dzieci katolickich na terenie całych Mazur wymaga osobnego omówienia. Podobnie rozszerzyć należy badania nad działalnością Towarzystwa św. Bonifacego w diecezji warmińskiej oraz nad działalnością Towarzystwa św. Wojciecha w diecezji chełmińskiej (tj. w powiatach: ostródzkim i nidzickim — zob. P. Romahn, Die Diaspora... s. 107 i nast.).

<sup>122)</sup> WAPO I/1833 pismo księdza Szadowskiego z d. 26. IV. 1872 r.

<sup>123)</sup> WAPO I/1834 pismo księdza Szadowskiego z d. III. 1873 r.

<sup>124)</sup> Rolę seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu, którego dyrektorem był ksiądz Jordan, omówi się na innym miejscu.

<sup>125)</sup> WAPO I/1833 pismo rejencji królewieckiej z d. 12. VI. 1880 r.

<sup>126)</sup> Był to wynik ogólnej polityki niemieckiej do sprawy polskiej, jaka nastąpiła po roku 1880 na Mazurach.

<sup>127)</sup> WAPO I/1833 pismo magistratu wielbarskiego z d. 8. VI. 1880 r.

<sup>128)</sup> WAPO I/1833 pismo rejencji królewieckiej z d. 12. VI. 1880 r.

skich, był również zadowolający. Dzieci odpowiadały i po polsku i po niemiecku i to w zasadzie dobrze <sup>129)</sup>.

Gdy nie można było niczego znaleźć przeciwko szkole księdza Szadowskiego, wówczas wysunięto zastrzeżenia wobec składu dzieci tejże szkoły <sup>130)</sup>. Pastor Schrage sprzeciwić się zaczął uczęszczaniu do szkoły katolickiej dzieci z innego obwodu szkolnego. Rejencja poparła stanowisko pastora i zabroniła tego, uważając, że bez zgody poszczególnego lokalnego inspektora szkolnego nie wolno dzieciom z innych obwodów szkolnych uczęszczać do szkoły katolickiej w Wielbarku <sup>131)</sup>.

Na pociągnięcia władz szkolnych ksiądz Szadowski odpowiedział wnioskiem do ministerium o przemianowanie wielbarskiej prywatnej szkoły katolickiej na publiczną <sup>132)</sup>. Stwierdzał, że szkoła ma już 62 dzieci, a nauczyciele stale się zmieniają, bo obawiają się utraty prawa do emerytury. Dalej, dzieci tej szkoły są w znacznej mierze pochodzenia robotniczego, których ojcowie przebywają w Westfalii, więc szkoła winna szczególnie dobrze pracować. Rozwiązanie tych trudności widział ksiądz Szadowski tylko w przemianowaniu szkoły w publiczną katolicką z pełnymi etatami nauczycielskimi.

Magistrat wielbarski na projekty księdza Szadowskiego nie wyraził zgody. Uważał, że miasto biedniejsze, liczba ludności coraz bardziej się zmniejsza (było 2.800 mieszkańców, obecnie jest 2.500), dalej w zasadzie na terenie miasta nie było tarć między katolikami a protestantami. Wobec tego uważał, że najlepszym rozwiązaniem byłaby symultanizacja szkoły <sup>133)</sup>. Niespodziewanie projekt księdza Szadowskiego poparł landrat szczycieński i rejencja królewiecka. Rejencja uważała, że miasto na cele szkoły katolickiej winno przekazać fundację Jordana, który ofiarował 3.000 marek na stanowisko organisty wielbarskiego <sup>134)</sup>. Propozycję landrata szczycieńskiego i rejencji nie poparł minister Gossler. Zamierzał on przenieść dzieci szkoły katolickiej do szkoły miejskiej, gdzie nowy kuratus, ksiądz Winkel, miał uczyć religii katolickiej <sup>135)</sup>.

Tymczasem od 15. V. 1889 r. na miejsce księdza Winkela przyszedł ksiądz Barczewski, który sprzeciwił się zamknięciu szkoły wielbarskiej, uważając, że prawo do tego ma tylko biskup warmiński <sup>136)</sup>. Biskup rzeczywiście poparł księdza Barczewskiego, uważając, że szkoła katolicka musi w Wielbarku pozostać, gdyż uczy właściwie dzieci najbiedniejsze z miasta <sup>137)</sup>. Ksiądz Barczewski, nie oglądając się na władze szkolne, zaangażował nowego nauczyciela, Palmowskiego <sup>138)</sup>. W roku 1892 ponowił prośbę o przemianowanie szkoły katolickiej na publiczną, gdyż „katolicka ludność jest biedna, w Wiel-

<sup>129)</sup> WAPO I/1802 sprawozdanie inspektora Doehera z d. 12. XI. 1880 r.

<sup>130)</sup> WAPO I/1803 pismo rejencji królewieckiej z d. 12. VIII. 1881 r.

<sup>131)</sup> WAPO I/1803 pismo rejencji królewieckiej z d. 18. IX. 1891 r.

<sup>132)</sup> WAPO I/1803 wniosek księdza Szadowskiego z d. 3. III. 1887 r.

<sup>133)</sup> WAPO I/1803 pismo magistratu wielbarskiego z d. 5. VII. 1887 r.

<sup>134)</sup> WAPO I/1803 pismo rejencji królewieckiej z d. 17. VII. 1889 r.

<sup>135)</sup> WAPO I/1803 pismo ministerstwa oświaty z d. 3. V. 1889 r.

<sup>136)</sup> WAPO I/1796 pismo landrata szczycieńskiego z d. 6. V. 1890 r.

<sup>137)</sup> WAPO I/1803 pismo księdza Barczewskiego z d. 30. VIII. 1892 r.

<sup>138)</sup> WAPO I/1796 pismo landrata szczycieńskiego z d. 8. III. 1909 r. Podkreśla w nim rolę nauczyciela Palmowskiego jako tego, który przeciwstawił się germanizacji szkoły, gdyż „szkoła miejska jest szkoła, w której przeważający procent dzieci, to dzieci polskie, a nauka języka niemieckiego wy-

barku jest dużo sierot, dla których ksiądz Szadowski kupił nieruchomości w Wielbarku i założył dom sierot. Zarząd domu sierot stanowili ksiądz Barczewski, Skibowski i dr Urbanowicz<sup>139)</sup>. Ostatecznie magistrat zgodził się na reorganizację szkoły katolickiej<sup>140)</sup>. Landrat szczycieński zresztą wyraził pogląd, że „utrzymywanie szkoły prywatnej jest politycznie bardziej niebezpieczne niż przemianowanie jej na szkołę publiczną. Prywatna szkoła bowiem więcej będzie popierała elementy polskie i katolickie. Dalej nauczyciele szkoły katolickiej zaangażowani prywatnie przez księdza są od niego zbyt zbytnio zależni<sup>141)</sup>. Natomiast za wszelką cenę landrat był przeciwny powierzeniu księdzu Barczewskiemu funkcji lokalnego inspektora szkolnego, ponieważ „jego dotychczasowe zachowanie się nie gwarantuje uwzględnienia interesów państwowych w szkole<sup>142)</sup>. Podejrzewano nawet o to, że dom sierot założony został również tylko po to, by służył celom katolickim i polskim, dzieci bowiem tego domu — to dzieci wyłącznie polskie. Istnienie więc prywatnej szkoły i domu sierot — według zdania władz pruskich będzie tylko ugruntowywaniem akcji polskiej<sup>143)</sup>).

Ostatecznie szkoła katolicka utrzymała się jako szkoła publiczna do roku 1914. Ksiądz Barczewski oponował jednak przeciw upaństwowieniu domu sierot<sup>144)</sup>. Natomiast minister nie chciał się zgodzić na zaangażowanie siostr zakonnych (katarzynek) jako wychowawczyń w tym domu<sup>145)</sup>.

Nauka religii katolickiej była zasadniczym problemem w ogóle dla całego powiatu szczycieńskiego. Na akcję germanizacyjną rejencja królewiecka w tym powiecie przyznała najwięcej środków pieniężnych<sup>146)</sup>. Od roku 1870 państwo dawało stałe dotacje na szkolnictwo dla celów germanizacyjnych. Przeciętnie na ten cel rocznie 36 szkół otrzymywało specjalne kredyty<sup>147)</sup>. Powiat ten, szczególnie obrany jako teren germanizacyjny, przejawiał według władz pruskich zbyt wiele elementów, które utrudniały germanizację. Jednym z nich miała być szeroko rozgałęziona nauka stacyjna religii katolickiej<sup>148)</sup>. Już w roku 1875 istniały cztery szkoły katolickie: w Klonie, w Rudziskach, w Opalenicy i w Lesinach<sup>149)</sup>. Głównym ośrodkiem, z którego wychodziła inicjatywa rozszerzenia nauki religii katolickiej w szkołach wiejskich, był Wielbark<sup>150)</sup>. Dziekan Gotzhein zaangażował w latach sześćdziesiątych katolickiego nauczyciela wędrownego dla

---

maga zwiększenia godzin nauczania tegoż przedmiotu właśnie w klasach najniższych. Tymczasem Palmowski w szkole katolickiej uczy dzieci tylko po polsku...”.

<sup>139)</sup> WAPO I/1803 pismo księdza Barczewskiego z d. 30. V. 1889 r.

<sup>140)</sup> WAPO I/1796 pismo magistratu wielbarskiego z d. 2. V. 1893 r.

<sup>141)</sup> WAPO I/1803 pismo landrata szczycieńskiego z d. 14. IX. 1893 r.

<sup>142)</sup> WAPO I/1803 pismo landrata szczycieńskiego z d. 14. III. 1892 r.

<sup>143)</sup> WAPO I/1799 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 10. III. 1894 r.

<sup>144)</sup> WAPO I/1796 pismo landrata szczycieńskiego z d. 14. VIII. 1902 r.

<sup>145)</sup> WAPO I/1803 pismo ministerium oświaty z d. 14. VIII. 1902 r.

<sup>146)</sup> WAPO I/1747 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 18. IX. 1902 r.

<sup>147)</sup> WAPO I/1232 pismo rejencji królewieckiej z d. 15. XI. 1870 r.

<sup>148)</sup> WAPO I/1232 wykaz stacji i nauczycieli stacyjnych.

<sup>150)</sup> WAPO I/1803 pismo księdza Szadowskiego z d. 26. III. 1872 r.

Wielbarka i okolicy<sup>151</sup>). Rejencja jednakże nie chciała dać na ten cel żadnej pomocy finansowej. Stale podkreślała, że dziekan Gotzhein winien starać się o fundusze u biskupa warmińskiego oraz u Towarzystwa św. Wojciecha, tak jak to robią szkoły protestanckie, czerpiące fundusze z Gustav-Adolf-Verein i jak to robił biskup chełmiński<sup>152</sup>). Starania te jednak nie dawały rezultatów. Dopiero ksiądz Szadowski w roku 1872 uzyskał potrzebne fundusze. W inspektoracie szkolnym w Wielbarku zanotowano 27 miejscowości, w których żądano nauki religii katolickiej<sup>153</sup>). Najsilniejszym jednak ośrodkiem katolickim były okolice Lesin i Księżego Lasku (Fürstenwalde). Na przykład w Lipowcu było 30 dzieci (uczniów) katolickiego wyznania, w Lesinach 57, Opaleńcu 91. W ogóle miejscowości mazurskie, okalające Warmię, katolicyzowały się bardzo szybko. Na przykład Jan Liszewski w latach 1883 — 1884 nauczał religii katolickiej w Rumach<sup>154</sup>).

Zjawisko to było bardzo niewygodne dla władz pruskich. Od roku 1883 zaczęły one systematycznie utrudniać naukę religii katolickiej w powiecie szczycieńskim. Inspektorzy szkolni rozpoczęli śledzić organizatorów tego ruchu<sup>155</sup>). Doszli do przekonania, że akcję tę prowadzi ksiądz Szadowski. Zaczęła się odtąd cicha walka z tym księdzem o każde dziecko. Rejencja nakazała karać tych, którzy posyłali dzieci do szkół katolickich czy na naukę religii katolickiej. „pod pretekstem że dzieci nie wypełniają obowiązku szkolnego”<sup>156</sup>). Na księdza Szadowskiego w roku 1883 rejencja królewiecka słała donosy ministrowi Gosslerowi, że „działalność księdza Szadowskiego jest jednym z elementów wrogich akcji Rzymu, skierowanej na protestanckie Mazury”<sup>157</sup>).

Jednakże ani ksiądz Szadowski, ani rodzice katolicy powiatu szczycieńskiego nie rezygnowali z walki. Rozpoczęła się akcja petycyjna. Ciekawym przykładem ilustracyjnym jest pisana w języku polskim petycja z Wyzeg, podpisana przez Bogumiła Gołębiewskiego, Michała Grudzińskiego, Jana Innerlicha, Krzysztofa Schmalza, Wilhelma Silaka:

„My jesteśmy katolikami i chcemy nasze dziatki w religii katolickiej wychować, a ponieważ w Wyzegach tylko luterskiej religii uczą, mają nasze dziatki co piątek chodzić do Piwnitz, aby tam przez nauczyciela z Wielbarka w religii katolickiej były uczone. Ale z Piwnitz do Wyzeg jest pół mili drogi, nasze dzieci są młode, tylko

<sup>151</sup>) Problemem szczegółowym, a istotnym dla zrozumienia procesu przesuwania elementów demograficznych, jest imigracja katolickiej ludności polskiej z Królestwa Polskiego do powiatów: szczycieńskiego, nidzickiego i ostródzkiego. Fala ta poprzez Olsztynek i Wielbark sięgała nawet w granice powiatu olsztyńskiego i reszelskiego. Byli to z jednej strony imigranci polityczni (b. powstańcy styczniowi, uczestnicy konspiracji polskiej, dezercerzy z wojska rosyjskiego i inni) oraz uczestnicy emigracji gospodarczej (chłopi, robotnicy rolni i rzemieślnicy). Zagadnienie to przedstawi się na innym miejscu.

<sup>152</sup>) Rola biskupa Rosentretera wymaga również szczegółowego omówienia. Jego infiltracja w powiaty: ostródzki i nidzicki wyraźnie ułatwiała przesuwanie się ruchu polskiego z Prus Zachodnich do Prus Wschodnich.

<sup>153</sup>) WAPO I/1231 Petycje z żądaniem nauki religii katolickiej redagowane były z zasady w języku polskim.

<sup>154</sup>) WAPO I/2634 sprawozdanie inspektora szkolnego w Wielbarku z r. 1885.

<sup>155</sup>) WAPO I/1231a pismo inspektora szkolnego z Wielbarka z d. 27.X.1873 r.

<sup>156</sup>) WAPO I/1231a pismo rejencji królewieckiej z d. 14. V. 1883 r.

<sup>157</sup>) WAPO I/1231a petycja z d. 2. II. 1883 r.



dwa w trzynastych rokach, wszystkie inne 9, 8 albo 7. 6 lat. Dla tych małych dzieci droga ta podczas zimy jest niemożliwa, bo my jesteśmy ubodzy i nie możemy naszym dzieciom sprawić ciepłego odzienia, razu na nogach nie możemy im też dać lepszego odzienia tylko korki, a w takim iść pół mili drogi na śniegu jest niepodobieństwem. A i w lato tak daleka droga jest z przykrościami połączona. Przy drodze pasają chłopcy trzody, z nimi są nasze dzieci znajome, a tak często albo od nich wyszydzone bywają, że chodzą się uczyć, drewnianych Bogów chwalić, albo zbałamucone tak, że za późno do Piwnic przyjdą. Nieraz przyszli nasze dziatki do szkoły w Piwnicach, jak już nauczyciel wielbarski odszedł. Bo niżli nasze dzieci tu ze szkoły przyjdą jest nieomal pół pierwszej, niż zjedzą obiad jest pierwsza, albo wpół do drugiej, niżli mogą iść w drogę, co dla nas i dla dzieci naszych jest wielkim uciemieniem. A nieraz nasze dzieci dnia według złej pogody wcale iść nie mogli, przyszli za tydzień, a to znowu się trafiło nieraz, że nauczyciela w Piwnitzach nie było wcale. Takie poselanie sprzykrzyło się nam i dzieciom naszym. Nawet nauczyciel tutejszy mówił nam nieraz, że tak wytrwać nie możemy. A kiedy nasze dzieci do Piwnic nie poszli, wzięto nas na ciężkie kary, a trudno nam dzieci poselać przy tak ciężkim sposobie, tak iż z nas dwóch jak Klusk i ja Schmalz daliśmy się wreszcie namówić i przystaliśmy na to, aby nasze dzieci luterskiej religii się uczyły, aby tylko kary nie płacić. Ale jednakowoż i my dwaj nie zgodzimy się nigdy na to, żeby nasze dzieci do luterskiego księdza do nauki chodzili, lecz skoro będą mieli lata, aby mogli być przyjęte, będziemy je tylko do katolickiego księdza poselać, bo my chcemy, aby nasze dzieci tak jak my byli katolikami.

A my wszyscy ojcowie prosimy, żeby z nas zdjęto takie udęczenie, więc prosimy, aby nauczyciel z Opaleńca mógł w tygodniu raz tu przychodzić, aby nasze dzieci religii katolickiej uczyć<sup>158)</sup>.

Gdy nie pomagały dotychczasowe represje, władze wschodniopruskie sięgały po radykalniejsze środki. Odebrano w roku 1886 nadzór nad szkołami katolickimi księżom katolickim, przekazując go powiatowemu inspektorowi szkolnemu, protestantowi dr Komorowskiemu<sup>159)</sup>. Ksiądz Warkowski i ksiądz Jabłoński z Lesin zaprotestowali przeciwko temu. Protesty nie pomogły, a nawet księdzu Jabłońskiemu odebrano prawo nauki religii, mimo iż je posiadał bez przerwy od roku 1873<sup>160)</sup>.

Walka z księdzem Jabłońskim przybrała również inne formy. Podejrzewać go zaczęto o organizowanie akcji polskiej<sup>161)</sup>. Pretekstem do walki politycznej z księdzem Jabłońskim była sprawa robotników sezonowych z Polski. Ksiądz Jabłoński bowiem sprowadzał z Królestwa Polskiego polskich robotników sezonowych. Na przykład w roku 1889 sprowadził ich 200, finansował ich i roztaczał nad nimi stałą opiekę<sup>162)</sup>.

<sup>158)</sup> WAPO I/1231a pismo rejencji królewieckiej z d. 10. III. 1883 r.

<sup>159)</sup> WAPO I/1228 pismo rejencji królewieckiej z d. 16. V. 1890 r.

<sup>160)</sup> WAPO I/1228 pismo rejencji królewieckiej z d. 16. V. 1890 r.

<sup>161)</sup> Chodziło tu o jego kontakty z działaczami polskimi z Królestwa Polskiego.

<sup>162)</sup> WAFO I/1228 pismo rejencji królewieckiej z d. 15. XI. 1890 r.

Sprawa oparła się aż o naczelnego prezesa Schlieckmanna, który interweniował nawet u biskupa warmińskiego. Biskup zażądał od księdza Jabłońskiego wyjaśnień i później stanął po jego stronie <sup>163</sup>).

Pruskie władze szkolne uznały, że sprawa będzie w powiecie stale powodowała zadrażnienia, gdyż biskup warmiński, posiadający bezpośrednią władzę nad 10 wsiami powiatu szczycieńskiego, najbardziej katolickimi: Borken (Borki), Botau (Botowo), Freythen (Fryty), Lehlesken (Leleszki), Krummfuss (Krzywonoża), Kukukswalde (Grzegorzółki), Scheufelsdorf (Tylkowo), Schützendorff (Dybowo), Stauchwitz (Szczepankowo), Wappendorf (Łupowo), specjalnie popierał szkoły katolickie w tych wsiach, jakie tam w latach 1900 — 1909 powstały <sup>164</sup>).

Władze pruskie uznały, że miejscowości mazurskie, podległe bezpośrednio biskupowi warmińskiemu, stale przysparzały kłopotów politycznej natury <sup>165</sup>). Znacznie więcej kłopotu niż powiat szczycieński przysparzały niemieckiej administracji powiaty mazurskie — nidzicki i ostródzki — podlegające biskupowi chełmińskiemu. Dwie sprawy przyczyniły się do zaostrzenia problemu: znaczna grupa mieszkańców powiatu nidzickiego, pochodząca z Królestwa Polskiego, oraz włączenie tych dwu powiatów do problematyki politycznej Prus Zachodnich <sup>166</sup>).

Najpierw wypłynęła sprawa w Działdowie. W roku 1860 ksiądz Węglikowski wniósł podanie o otwarcie katolickiej szkoły dla 50 dzieci lub zaangażowanie nauczyciela katolika do szkoły miejskiej <sup>167</sup>). Magistrat działdowski jednakże nie chciał się na to zgodzić. Argumentował, że „nie ma potrzeby starać się o nauczanie religii katolickiej dzieci katolickich polskich uciekinierów, gdyż miasto tylko milcząco zezwala na ich pobyt i tylko warunkowo przyjęło się ich do komuny miejskiej” <sup>168</sup>). Ludność katolicka zaprotestowała przeciwko takiemu stanowisku magistratu uznając że niesłusznie traktuje się ją jak robotników, mających obowiązki, a pozbawionych praw <sup>169</sup>). Magistrat znowu zareplikował, że „miasto mogło przecież ich wysiedlić do Rosji, a tego jednak nie zrobiło. Dano wam możliwość życia, a teraz macie więcej pretensji niż stały mieszkaniec miasta. Ksiądz Węglikowski stale dwa razy w tygodniu uczy w osobnej klasie nauki religii katolickiej. Dzieci polskich uciekinierów nie można zaliczać we wniosku o utworzenie szkoły katolickiej, a 8 katolickich dzieci nie może mieć osobnej szkoły. W przeciwnym razie można to traktować jako ograniczanie przez katolicyzm wznoszenia protestanckiego. Podkreślamy, że raczej przekażemy wszystkich polskich ucie-

<sup>163</sup>) Władze prusko-wschodnie miały wiele zastrzeżeń co do stosunku biskupa wobec sprawy polskiej. Walka polityczna kurii warmińskiej z władzami w Królewcu wymaga osobnego opracowania.

<sup>164</sup>) WAPO I/1223 pismo rejencji królewieckiej z d. 25. VI. 1909 r.

<sup>165</sup>) Chodzi tu o specjalne wsie, którymi osobiście opiekował się biskup.

<sup>166</sup>) Stąd np. landrat ostródzki zalecał, by w jego powiecie nie dopuszczać do tarć wyznaniowych, które z reguły kończyły się korzyścią dla strony katolickiej. To też gdy w roku 1902 w Miłomłynie założono nową gazetę ewangelicko-nacjonalistyczną — *Deutsche Wacht* — landrat uznał, iż należy ją zlikwidować, gdyż „może tylko zakłócać spokój religijny” (zob. WAPO VIII/7/640 pismo landrata ostódzkiego z d. 10. IV. 1902 r.).

<sup>167</sup>) WAPO I/1187 pismo księdza Węglikowskiego z d. 18. X. 1860 r.

<sup>168</sup>) WAPO I/1187 pismo magistratu w Działdowie z d. 11. XII. 1860 r.

<sup>169</sup>) WAPO I/1187 protest mieszkańców z d. 14. XII. 1860 r.

kinierów władzom rosyjskim, tym bardziej że oni podlegają wszyscy rosyjskiemu obowiązkowi służby wojskowej, niż dopuścimy do tego, by biedna ludność protestancka, której utrzymanie szkolnictwa już kosztuje 2.000 talarów rocznie, miała być zmuszona do nowych ciężarów”<sup>170</sup>).

Zorganizowana szkoła katolicka w Działdowie momentalnie jednak wywołała większy ruch w okolicznych wsiach. Pod koniec tegoż roku (1863) założono stację nauczania wędrownego religii katolickiej w Narzymiu<sup>171</sup>). Naturalnie taki obrót sprawy sprawiał wiele troski pruskim władzom szkolnym. Rejencja królewiecka szukać zaczęła powodów do zamknięcia szkoły. Miał je znaleźć powiatowy inspektor szkolny, Trepnau<sup>172</sup>). Winien był uważać, jak naucza się w szkole, jakie czynią postępy dzieci polskie w nauce języka niemieckiego, czy nie za dużo używa się języka polskiego na lekcjach, czy nie wprowadza się polskich elementarzy. Rzeczywiście stwierdzono używanie polskich elementarzy, ale ostatecznie o wszystkich szkołach katolickich (w Działdowie, w Dąbrównie i w Lewałdzie) wydać musiał inspektor Trepnau tylko pozytywne oceny tak o organizacji szkoły jak i o samych nauczycielach<sup>173</sup>). Również stację nauczania religii katolickiej w 34 wsiach wokoło Działdowa uzyskały dobre oceny. Katolicy zaczęli podnosić coraz większe żądania, na przykład prowadzenia protokołów z konferencji nauczycielskich w języku polskim czy nawet stworzenia w Działdowie publicznej szkoły katolickiej<sup>174</sup>). Poparł te żądania biskup Marwitz<sup>175</sup>). Ministerium odmówiło zgody na to. Rejencja uważała, że należy wysłać specjalnego komisarza, który by zbadał stan szkoły katolickiej w Działdowie<sup>176</sup>).

W roku 1870 powtórzył żądanie reorganizacji szkoły katolickiej na publiczną ksiądz Górski. Uzasadniał on to istnieniem w Działdowie 124 dzieci katolickich<sup>177</sup>). Jednakże dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych otworzono publiczną szkołę katolicką<sup>178</sup>).

Podobny przebieg miała sprawa ze szkołą katolicką w Nidzicy. Landrat nidzicki w roku 1897 radził rejencji, by ostatecznie zmuszono miasto do zorganizowania publicznej szkoły katolickiej<sup>179</sup>), która następnego roku istotnie powstała. Ale razem z reorganizacją szkoły wypłynęła nowa trudność. W prywatnej szkole katolickiej nauka odbywała się w przeważającej części w języku polskim<sup>180</sup>). Obecnie natomiast rozpoczęto gwałtownie rugować język polski. Spowodowało to energiczny protest księdza Wolszlegiera z Dąbrówna, uprawnionego przez biskupa chełmińskiego do wizytowania wszystkich szkół

<sup>170</sup>) WAPO I/1187 pismo magistratu w Działdowie z d. 26. I. 1861 r.

<sup>171</sup>) WAPO I/1188 sprawozdanie inspektora szkolnego z d. 20. I. 1866 r.

<sup>172</sup>) WAPO I/1187 pismo biskupa chełmińskiego Marwitza z d. 4. IX. 1864 r.

<sup>173</sup>) WAPO I/1187 sprawozdanie inspektora Trepnaua z d. 11. XI. 1865 r.

<sup>174</sup>) WAPO I/1187 pismo rejencji królewieckiej z d. 11. XI. 1865 r.

<sup>175</sup>) WAPO I/1187 pismo inspektora Trepnaua z d. 9. I. 1866 r.

<sup>176</sup>) WAPO I/1187 pismo ministerstwa oświaty z d. 12. II. 1869 r.

<sup>177</sup>) WAPO I/1187 pismo księdza Górskiego z d. 17. II. 1870 r.

<sup>178</sup>) Historia szkolnictwa w Działdowie z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo (podobnie jak Eiku) z Królestwem Polskim wymaga odrębnego opracowania.

<sup>179</sup>) WAPO I/917 pismo inspektora szkolnego w Nidzicy z d. 5. XII. 1899 r.

<sup>180</sup>) WAPO I/1089 pismo rejencji królewieckiej z d. 9. VI. 1856 r., w którym stwierdza się, że „zasadniczą trudnością organizacji szkolnictwa w Nidzicy było używanie języka polskiego przez ogół uczni i to nawet w najwyższej klasie. Dlatego też tworzy się specjalną klasę niemiecką z pomocą fundacji adlerowskiej...”.

katolickich w powiecie nidzickim i ostródzkim<sup>181</sup>). W czasie wizytacji w roku 1899 w szkole nidzickiej zażądał od nauczyciela nauki w języku polskim, argumentując, że „jeśli nauczyciel pojedzie do Kamerunu uczyć, to musi po murzyńsku się nauczyć”<sup>182</sup>). Sprawa oparła się o naczelnego prezesa, który interweniował u biskupa chełmińskiego (Rosentretera). Biskup wezwał do siebie księdza Wolszlegiera oraz księdza Gorczyńskiego z Nidzicy celem wytłumaczenia się. W wyniku rozmowy stanął w ich obronie, uznając prawo księdza Wolszlegiera do wizytowania szkoły i sprawdzania, czy na niższym szczeblu nauczania udziela się lekcji dzieciom w języku polskim<sup>183</sup>).

Na terenie powiatu nidzickiego również problem stacyjnego nauczania religii był o wiele poważniejszy niż w powiecie szczycieńskim z uwagi na stale zwiększającą się liczbę dzieci katolickich, których w roku 1860 było 525, a w roku 1907 już 842. Był to wynik przede wszystkim osadnictwa chłopskiego, idącego z Prus Zachodnich i Poznańskiego<sup>184</sup>). Fakt ten naturalnie powodował wzmocnienie żywiołu polskiego<sup>185</sup>). Proces ten właśnie odbijał się najjaskrawiej w szkolnictwie katolickim.

Podobnie sytuacja przedstawiała się na terenie powiatu ostródzkiego. Już w roku 1854 magistrat ostródzki skarżył się rejencji, że ostródzka prywatna szkoła katolicka odbiera dzieci szkole protestanckiej<sup>186</sup>). Ksiądz Keller na interwencję rejencji oświadczył, że nie jest to szkoła, tylko sam prywatnie uczy słabsze dzieci i że wcale nie uczy w godzinach lekcyjnych. Na zarzuty rejencji odpowiedział wnioskiem o zezwolenie na otwarcie szkoły. Biskup chełmiński poparł starania księdza Kellera<sup>187</sup>). Kiedy zamierzano jednak zatrudnić nauczyciela w szkole katolickiej, sprzeciwił się temu naczelnny prezes prowincji<sup>188</sup>). Tarcia między księdzem Kellerem wzrosła, gdy na jego interwencję biskup wobec naczelnego prezesa sprzeciwił się pobieraniu czesnego szkolnego od dzieci, uczęszczających do szkoły katolickiej, gdyż szło ono na cele szkoły protestanckiej<sup>189</sup>).

Ksiądz Keller w roku 1858 ponownie postawił wniosek o zorganizowanie publicznej szkoły katolickiej. W latach 1849 — 1858 gwałtownie bowiem — uzasadniał ksiądz Keller — wzrosła liczba dzieci

<sup>181</sup>) Rola księdza Wolszlegiera w tej dziedzinie pracy jest dotychczas nieznaną. Wymaga osobnego opracowania.

<sup>182</sup>) WAPO I/2109 pismo magistratu w Działdowie z d. 2. VII. 1899 r.

<sup>183</sup>) WAPO I/1089 pismo rejencji królewieckiej z d. 4. IX. 1899 r. wskazuje na wpływ księdza Wolszlegiera na szkolnictwo. Stwierdzano bowiem, że „poziom nauczania historii jest dobry, ale jej zasadniczym brakiem jest przemilczanie tak ważnego wydarzenia dla państwa pruskiego, jakimi były rozbiory Polski”. Rejencja uważała, iż tym sposobem chce się u uczniów polskich wyrobić przekonanie o ciągłości istnienia państwa polskiego.

<sup>184</sup>) Rola tegoż osadnictwa, szczególnie z Wielkopolski, wymaga osobnego omówienia.

<sup>185</sup>) WAPO I/2109 pismo magistratu nidzickiego z d. 3. VII. 1899 r. podkreśla, że „to zjawisko jest tym bardziej niepokojące dla niemieckości, iż z roku na rok stwierdza się coraz bardziej wzmagającą się emigrację do Westfalii miejscowych robotników...”.

<sup>186</sup>) WAPO I/2109 pismo magistratu ostródzkiego z d. 2. VII. 1854 r.

<sup>187</sup>) WAPO I/2109 pismo biskupa chełmińskiego z d. 29. I. 1855 r.

<sup>188</sup>) Walka o szkołę polską, dalej walka w organizującą się wyższą niemiecką szkołą w Ostródzie jest wydarzeniem bardzo charakterystycznym. Wymaga osobnego opracowania (zob. np. petycję ludności Ostródy z d. 10. IV. 1856 r. WAPO I/2112).

<sup>189</sup>) WAPO I/2109 pismo biskupa Marwitza z d. 13. VIII. 1863 r.

katolickich: z 128 na 161. Główną przyczyną tego wzrostu — to coraz liczniejsza grupa polskich uciekinierów z Rosji oraz zwiększenie się garnizonu wojskowego, w którym było bardzo dużo katolików<sup>190</sup>). Ostatecznie zgodzono się na otwarcie publicznej szkoły katolickiej. W roku 1873 magistrat zamierzał jednak już połączyć ją z protestancką. Okres walki kulturalnej szkoła jednakże przetrwała<sup>191</sup>).

Również w Dąbrównie w roku 1863 ksiądz Stengert żądał dla polskich dzieci katolickich otwarcia katolickiej szkoły<sup>192</sup>). Rejencja królewiecka poleciła jednakże zwrócić się o pomoc finansową do biskupa chełmińskiego. Biskup Marwitz zgodził się udzielić dotacji, pod warunkiem jednak uwzględnienia nauki języka polskiego<sup>193</sup>). Szkoła podjęła naukę. Lekcje odbywały się wyłącznie w języku polskim. Magistrat ostródzki z tego też powodu w roku 1875 zamierzał zlikwidować tę szkołę, gdyż „popiera polskość, a nawet dzieci niemieckie uczą się po polsku”<sup>194</sup>). Sprawa oparła się o ministerium, które poleciło w roku 1876 zamknąć szkołę, o ile magistrat zapewni naukę religii katolickiej w szkole miejskiej<sup>195</sup>). Ludność protestowała przeciwko symultanizacji i wysłała do ministerium petycję<sup>196</sup>). Pastor Czygan jednak uważał symultanizację za konieczną, gdyż katolicka szkoła w Dąbrównie „wyraźnie popiera polskość, a ksiądz Peta jest fanatycznym katolikiem i uprawia w szkole politykę i agituje”<sup>197</sup>). Cała trudność polegała jednak na tym, że poziom nauczania w tej szkole był bardzo wysoki. Toteż opór ludności przeciwko symultanizacji przyniósł rezultaty<sup>198</sup>). Szkoła katolicka utrzymała się, a w roku 1893 ksiądz Wolszlegier zażądał nie tylko regularnej nauki religii katolickiej w szkole miejskiej, ale i we wszystkich szkołach wiejskich swego dekanatu<sup>199</sup>). Ksiądz Wolszlegier wykorzystywał fakt, że na terenie powiatu ostródzkiego było bardzo dużo dzieci z małżeństw mieszanych, polskich osadników (katolików) z Mazurkami (protestantkami). Ściśle więc żądał przestrzegania przepisu, by „dziecko było wychowywane w religii ojca”<sup>200</sup>).

W roku 1899 postawiono ze strony katolickiej również wniosek o zezwolenie na zaangażowanie nauczyciela wędrownego do 14 szkół w północnej części powiatu ostródzkiego<sup>201</sup>). Miał on nauczać religii katolickiej. Naczelny prezes Prus Wschodnich przeprowadził w tej

<sup>190</sup>) Landrat ostródzki w roku 1903 przedstawił następujące dane:

	rok 1890	1895	1900
ewangelicy	7.693	9.635	10.878
katolicy	5.502	1.391	1.979

i stwierdzał, że „to podpadające cofnięcie się liczby katolików w latach 1890 — 1895, oraz znaczne zwiększenie się jej w latach 1895 — 1900 musi być wynikiem jakichś bardzo istotnych przyczyn...” (zob. pismo landrata z d. 21. III. 1903 r. WAPO VIII/7/640).

<sup>191</sup>) WAPQ I/1875 pismo magistratu ostródzkiego z d. 30. VII. 1883 r.

<sup>192</sup>) WAPO I/1930 pismo księdza Stengerta z d. 30. VII. 1863 r.

<sup>193</sup>) WAPO I/1930 pismo ministerium oświaty z d. 10. I. 1877 r.

<sup>194</sup>) WAPO I/1875 pismo landrata ostródzkiego z d. 10. VII. 1875 r.

<sup>195</sup>) WAPO I/1930 pismo ministerium oświaty z d. 11. I. 1877 r.

<sup>196</sup>) WAPO I/1930 petycja z d. 8. XII. 1876 r.

<sup>197</sup>) WAPO I/1930 raport pastora Czygana z d. 9. I. 1876 r.

<sup>198</sup>) Walka o symultanizację szkolnictwa w powiecie ostródzkim prowadzona była najostrzej ze wszystkich powiatów mazurskich.

<sup>199</sup>) WAPO I/1844 pismo księdza Wolszlegiera z d. 16. II. 1893 r.

<sup>200</sup>) WAPO I/1844 pismo księdza Wolszlegiera z d. 3. V. 1894 r.

<sup>201</sup>) WAPO VIII/7/789 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z dnia 16. XII. 1899 r.

mierze szczegółowe badania, chcąc stwierdzić rzeczywisty wzrost liczby ludności katolickiej i łącznie z tym wzrost liczebności świadomego narodowo elementu polskiego<sup>202</sup>). W tych 14 szkolnych obwodach w roku 1890 na przykład znajdowało się 57 katolickich dzieci szkolnych, w roku 1895 było ich już 95, a w roku 1899 było 109. Tym sposobem liczba dzieci szkolnych wyznania katolickiego w ciągu dziesięciu lat podwoiła się<sup>203</sup>). Co więcej, z tych 109 dzieci katolickich tylko troje miało obywatelstwo rosyjskie, natomiast pozostałe to dzieci, posiadające obywatelstwo niemieckie. Po trzecie, wśród tych 109 dzieci stwierdzono 70 dzieci polskiej narodowości i 39 niemieckiej. Dalej, rodzice 51 dzieci przybyli na teren powiatu czy nawet na teren obwodu szkolnego przed rokiem 1890. Rodzice 58 dzieci przybyli na teren obwodu szkolnego po roku 1890. Z dzieci, które przybyły po roku 1890 (58 dzieci), 39 były narodowości polskiej, 19 niemieckiej. Dzieci rodziców, którzy osiedlili się na terenie obwodu szkolnego po roku 1890, sześcioro przybyło z Prus Zachodnich i Wielkopolski, 11 z Warmii, troje z Rosji oraz 19 z innych części powiatu ostródzkiego.

Przy ocenianiu podanych liczb władze pruskie uwzględniały również fakt, że nie było emigracji katolickich dzieci z tych omawianych 14 obwodów szkolnych<sup>204</sup>). Moment ten tym bardziej potwierdzał przypuszczenia pruskich władz, że element polski przez wzrost liczby dzieci katolickich również znacznie wzrastał. Dane statystyczne, dotyczące 14 obwodów szkolnych, miał landrat ostródzki przedstawić w stosunku do całego powiatu, by przekonać się o sytuacji ludnościowej w całym powiecie<sup>205</sup>).

Stosunki narodowościowe i wyznaniowe powiatu ostródzkiego ze względu na bezpośrednią łączność z ziemią lubawską („klinem polskim”) właśnie na przełomie XIX/XX wieku zaczęły się kształtować niepomysłnie dla strony niemieckiej. Znalazło to wyraz przede wszystkim w szkole dla dziewcząt w Ostródzie, w szkołach koedukacyjnych w Marwałdzie, Dąbrównie, Elgnowie oraz w Pietrzwałdzie. Z prawnego punktu widzenia ministerium oświaty w roku 1899 musiało się zgodzić na otwarcie szkół katolickich w powiecie ostródzkim, względnie na naukę religii katolickiej w szkołach protestanckich. Wysuwało jednakże liczne zastrzeżenia, między innymi niby godziło się na żądania ludności polskiej (katolickiej), ale pod warunkiem „jeśli nauka religii odbywać się będzie wyłącznie w języku niemieckim”.

Sprawiająca tyle kłopotów władzom sprawa nauki religii katolickiej występowała również w powiecie mrągowskim. Biskup warmiński już w roku 1860 przedstawiał rejencji gabińskiej memoriały o konieczności otworzenia publicznej szkoły katolickiej w Mrągowie dla 35 dzieci i to dzieci w większości polskich<sup>206</sup>). Rejencja nie zgo-

<sup>202</sup>) Stosunki narodowościowe i stan polskiego posiadania w powiecie ostródzkim wymagają osobnego opracowania.

<sup>203</sup>) WAPO VIII/7/789 zestawienie statystyczne landratury z roku 1901.

<sup>204</sup>) Władze pruskie zamierzały związać robotników z Prusami Wschodnimi przez tworzenie specjalnych osad robotniczych.

<sup>205</sup>) Statystyka szkolna musi być szczegółowo zbadana. Zapoczątkował ją G. Leyding w zeszycie 2 Komunikatów Mazursko-Warmińskich z roku 1958.

<sup>206</sup>) WAPO I/2656 pismo biskupa warmińskiego z d. 14. II. 1863 r.

dziła się na to, wobec tego kuratus Colberg założył prywatną szkołę katolicką, która przetrwała do roku 1914 <sup>207</sup>).

Waga problemu nauki religii katolickiej wcale nie wynikała jasno z samej analizy tabel statystycznych. Dane statystyczne raczej kazały na sprawę dzieci wyznania katolickiego patrzeć jak na sprawę drobną. Na przykład, według zestawienia danych dotyczących katolików w rejencji królewieckiej <sup>208</sup>), liczba katolickich i niekatolickich dzieci w poszczególnych inspektoratach szkolnych przedstawiała się następująco:

Inspektorat szkolny	rok 1897		rok 1898		rok 1899	
	kat.	niekat.	kat.	niekat.	kat.	niekat.
Olsztyn	8.184	966	8.259	1.013	8.268	1.045
Barczewo	7.639	421	7.937	439	7.752	456
Nidzica	285	4.576	322	4.722	294	4.752
Działdowo	880	5.420	955	5.529	955	5.529
Szczytno I	697	6.434	712	6.383	699	6.334
Ostróda	570	6.943	598	6.983	600	6.939
Olsztynek	563	5.047	621	4.893	604	4.759
Razem	19.371	36.021	19.987	36.409	19.765	36.223

Stwierdzić więc można, że katolicka mniejszość wyznaniowa, mimo iż procentowo nie nadążała za wzrostem liczby ludności protestanckiej, to wykorzystując elementy walki politycznej oraz przesunięcia demograficzne stała się prężną grupą walczącą o rozszerzenie swego wyznania <sup>209</sup>).

Problemy szkolnictwa diasporowego na przełomie XIX i XX wieku wiązały się nierozdzielnie z sytuacją społeczno-gospodarczą Prus Wschodnich, a nawet całych Niemiec Wschodnich <sup>210</sup>). Chodziło przede wszystkim o realizację w latach 1891 — 1902 konsekwentnego planu industrializacji wschodnich prowincji Niemiec <sup>211</sup>), o rozszerzenie prac Komisji Osadniczej <sup>212</sup>), uregulowanie sprawy społecznej (w szczególności sprawy robotniczej <sup>213</sup>) oraz o ustalenie jasnej polityki narodowościowej <sup>214</sup>).

<sup>207</sup>) WAPO I/2656 sprawozdanie inspektora szkolnego z d. 28. II. 1914 r.

<sup>208</sup>) WAPO I/579 zestawienie rejencji królewieckiej z d. 2. II. 1900 r.

<sup>209</sup>) Jest to problem tym jaskrawiej występujący, że w zasadzie ludność katolicka na Mazurach była w przeważającej części gospodarczo słabsza niż ludność protestancka.

<sup>210</sup>) Są to tezy przede wszystkim Ostmarkenvereinu.

<sup>211</sup>) Wysuwały to przeważnie grupy junkierskie z powiatów ostródzkiego i mławowskiego.

<sup>212</sup>) Chodzi tu o walkę między Komisją Generalną z Królewca a Komisją Osadniczą w Poznaniu.

<sup>213</sup>) Chodzi tu o tworzenie osad robotniczych jako przeciwwagę występującej masowo ucieczce ludności wiejskiej do miast (Landflucht), oraz ucieczki na zachód (Ostflucht).

<sup>214</sup>) Chodzi tu o tzw. Masurenschutz, tj. opiekę nad Mazurami, która miała doprowadzić do łagodnego, ale tym skuteczniejszego wchłonięcia Mazurów przez Niemców (tak oceniał tę politykę niemiecką Związek Mazurów w roku 1936).